



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 5

WARSZAWA, 29 STYCZNIA 1967 R.

CENA 80 GR



Fot.: L. Myszkowski

„Zaspy śnieżne sparaliżowały ruch na drogach Białostockich; 500 kursów autobusów odwołanych” — informowała czołówka „Gazety Białostockiej” w dniu, w którym wybrałyśmy się na rekonesans ośmiolatek tego terenu. Zamierzałyśmy odwiedzić szkoły pracujące w najtrudniejszych warunkach. Olbrzymie zaspy śniegu uniemożliwiły to jednak. Musiałyśmy więc wybrać powiat, po którym można było — choć nie bez trudu — w ogóle się poruszać. Wybór padł na Wysokie Mazowieckie. Interesowały nas szczególnie ośmiolatki o czterech nauczycielach. One bowiem znajdują się w wyjątkowo trudnej sytuacji.

Ośmiolatka pracuje

KADROWE KONFRONTACJE

Z Białegostoku wyjeżdżamy przed godziną 11.00. Towarzyszy nam kurator tego okręgu, mgr Edward Kryński. Po drodze charakteryzuje krótko powiat: jeden z najbogatszych na Białostocczyźnie, z dobrze rozwiniętym rolnictwem i wyższym poziomem kultury wsi. Powiat liczy 60 szkół podstawowych, z czego 49 awansowało do rangi ośmiolatki. W bieżącym roku szkolnym klasy VIII istnieją jednak tylko w 41 szkołach, w pozostałych — ze względu na bardzo niewielką liczbę uczniów (1—2) — zrezygnowano w tym roku z klasy VIII. Dwanaście ośmiolatek w powiecie Wysokie Mazowieckie, czyli 25 proc., to szkoły o czterech nauczycielach. Oto właśnie jedna z nich. Ośmiolatka w Rusi Starej.

Duży solidny budynek (4 izby lekcyjne i świetlica), obszerny hall, lśniąca plastikowa podłoga. Lekcje w klasie VIII jeszcze trwają, ale niestety, te „łączone” z klasą VII, były już wcześniej. Idziemy więc na „osobną” lekcję fizyki.

Duża sala, wielkie nowoczesne okna, nowe trzyosobowe stoliki. Wokół — szafy z pomocami. Lekcja odbywa się w klasopracowni fizyko-chemicznej. Przy dwu stołach — 5 uczniów.

Temat — wydzielanie się ciepła. Na stole nauczyciela — maszyna, grzałka i niewielka bateria elektryczna. Uczniowie włączają, wyłączają i sprawdzają przewodniki. Klasa jest aktywna, wszyscy odpowiadają po kilka razy. Nie ulega chyba wątpliwości, że fizykę znają zupełnie nieźle.

A jak wygląda sytuacja z pozostałymi przedmiotami? Niestety, nie mogliśmy zobaczyć innych lekcji. Ale — zgodnie ze zdaniem kierownika i nauczycieli — z wieloma, bez porównania, gorzej. Fizyki uczy niemalże specjalista: matematyk. Zresztą jeśli chodzi o sytuację kadrową jest ona w Rusi Starej wyjątkowo korzystna: troje nauczycieli ma dodatkowe kwalifikacje — z zakresu matematyki, języka polskiego oraz geografii z zaliczeniami praktyczno-technicznymi. A więc sytuacja niemalże idealna, a jednak...

Kierownik, z wykształcenia matematyk, uczy w klasie VIII

(Dalszy ciąg na str. 8)

LIST Z HANOI



Dziś mija 9 dni od mojego przyjazdu do Hanoi. Od wczoraj w samym Hanoi i jego najbliższej okolicy panuje spokój. Nie mieliśmy nawet alarmu przeciwlotniczego. Po prostu pogoda jest „nielotna”. Od samego rana siąpi drobny deszczyk i niebo zasnuło się chmurami. Dziś wybieramy się na niedaleką nocną eskapadę, aby obejrzeć szkołę im. Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej, położoną w miejscowości Thanh, odległej 6 km od Hanoi. Amerykańscy lotnicy bombardowali ją trzykrotnie: 2, 13 i 14 grudnia.

2 grudnia szkoła została zbombardowana w czasie odbywających się zajęć szkolnych. W jej rejonie w tym pamiętnym dniu piraci powietrzni zrzucili jedenaście bomb, z tego trzy spadły w odległości kilku i kilkunastu metrów od schronów, do których nauczyciele sprowadzili uczniów. Kierownictwo szkoły i nauczyciele z narażeniem własnego życia chronili powierzone im opiece dzieci. Starsze w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa okazywały pomoc swoim młodszym koleżankom i kolegom. Wiele dzieci rannych i ciężko rannych zabrano do szpitala. Pracownicy naszej ambasady odwiedzili je w szpitalu.

Szkoła w Thanh jest już trzecią szkołą zbombardowaną w Wietnamie Północnym.

Tej szkole już od kilku lat patronuje ambasada polska w Hanoi i jej ofiarowała pomoce naukowe, przesłane przez nasze Ministerstwo Oświaty.

Byłam tutaj serdecznie podejmowana przez uczennice i gro-
no nauczycielskie w 1963 roku. Oprawiali mnie po przestronnych, jasnych klasach, w których stały rzędem zielone ławki, widziałam gabinet pomocy naukowych, oglądałam bardzo starannie urządzoną wystawę najlepszych prac uczniowskich. A 21 grudnia 1966 roku zobaczyłam zupełnie inny, przerażający obraz. Dokoła szkoły, obok wykopanych schronów, ogromne, wyrwane w ziemi, leje po bombach, do których spłynęła woda z sąsiadujących pól ryżowych. Takie same okrągłe jeziora oglądałam w roku 1954 w Korei Północnej, gdzie znalazłam się wkrótce po podpisaniu rozejmu. Były one dziełem tychże samych agresorów.

Wieczorna eskapada do zbombardowanej szkoły przekonała mnie ostatecznie, do czego zdolni są amerykańscy najeźdźcy.

Dotarliśmy na miejsce o godzinie siódmej wieczór. Było zupełnie ciemno. Brodziliśmy po śliskim, gliniastym gruncie. Moi towarzysze oglądali już po raz drugi zniszczony teren szkoły. Przyjechali tutaj w parę dni po nalocie dokonany w dniu 2 grudnia. Wówczas zniszczenia

były mniejsze, wszystkie budynki stały nienaruszone, mimo że spadło 11 bomb. Teraz jeden budynek był zupełnie zburzony, a we wszystkich pozostałych zawaliły się stropy. Chodziłam od budynku do budynku i widziałam na własne oczy spiętrzone na ławkach szkolnych gruzu i odłamki cegieł, a na podwórzu szkolnym poniszczone drzewa z obłamanymi gałęziami. Zniszczona została brama i zerwana tablica z napisem: Szkoła Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej.

Przy pierwszym bombardowaniu w szkole znajdowało się 60 dzieci. Te, które nie trafiły do szpitala, zostały ewakuowane do innej szkoły. To właśnie te dzieci (te i ich kolegów w szpitalu) łączą serdeczne więzy przyjaźni ze szkołą w Pruszkowie, to one nauczyły się śpiewać polskie piosenki: „Na prawo most, na lewo most”, „Kukułeczka kuka”, to one śpiewają naszą rewolucyjną pieśń „Warszawiankę”, nasz hymn państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Tego samego dnia, w którym wieczorem oglądałam znaną mi dobrze, zaprzyjaźnioną z nami blisko szkołę wietnamską, rano przeczytałam oświadczenie ministra oświaty o bombardowaniu szkół w Wietnamie.

W oświadczeniu tym między innymi czytamy: „21 października 1966 roku o godzinie 10.30 sześć amerykańskich bombowców zruciło swój śmiertelny ładunek na szkołę w Thuy Dan w prowincji That Binh. Jest to szkoła podstawowa, położona wśród pól, daleko od wszystkich głównych szlaków komunikacyjnych. Uczniowie VII klasy mieli właśnie lekcję z literatury, gdy nagle pojawiły się samoloty wroga i zruciły cztery duże bomby prosto na schrony. Na 30 uczennic w wieku od 13 do 16 lat (jest to szkoła żeńska) zostało żywcem pogrzebanych w schronach 12 dziewcząt, a 6 odniosło rany. Nauczycielka Bui Tchi Thanh Chuan, 26-letnia kobieta, zginęła razem ze swoimi wychowanekami i osierociła 3-letnie dziecko. Zostało również zabitych 10 mieszkańców wioski. Pomieszczenia szkolne zostały doszczętnie zniszczone przez bomby. Jest to kolejna, 296 szkoła zniszczona przez amerykańskie lotnictwo w okresie od 5 sierpnia 1964 roku, czwarta zaś z kolei od rozpoczęcia nauki w roku 1966/67. Pierwsza w bieżącym roku szkolnym została zbombardowana szkoła Hai Nhan (Thanch Hoa), druga — Ha Tehach (Phu Tho), trzecia — Phu Ninh (Phu Tho).

To bombardowanie było jeszcze jednym bestialstwem, napadem w przewidzianym i od dawna już ustalonym planie systematycznego niszczenia szkół,

(Dalszy ciąg na str. 8)

W dniu 15 stycznia bieżącego roku odbyło się — z okazji 10-lecia istnienia Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Okręgu ZNP w Łodzi — spotkanie założycieli sekcji z przedstawicielami Zarządu Głównego Okręgu ZNP oraz z działaczami sekcji.

Na wstępie przewodnicząca sekcji okręgowej, kol. **Leokadia Kempaska**, powitała w serdecznych słowach wszystkich uczestników i zaproszonych gości. Referat obrazujący 10-letni dorobek sekcji wygłosił długoletni jej przewodniczący, kol. **Wiktor Grzęda**.

Warto podkreślić, że to właśnie w Łodzi powstała myśl wyodrębnienia z powołanej w 1956 roku Sekcji Pracowników Administracyjnych samodzielnej Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi. Inicjatorem i gorącym orędownikiem sekcji był przez szereg lat, niedawno zmarły, zasłużony działacz, kol. **Feliks Urbaniak**. Z ogromnym uznaniem mówiono na spotkaniu o jego zasługach i ofiarnej pracy. Wielu mówców podkreślało, że pośtać kol. F. Urbaniaka stała się dla nich wzorem działacza związkowego, człowieka i pracownika.

Kol. Grzęda poinformował o dobrej, owocnej współpracy sekcji z władzami okręgu i oddziałów ZNP. Dzięki temu udało się władzom sekcji pomyślnie rozwiązać szereg trudnych spraw, pozytywnie załatwić wiele skarg i zażaleń. Obecnie doprowadzono między innymi do tego, że kuratorium wypłaca pracownikom odchodzącym na rentę 1000 zł tytułem odprawy. Pracownicy obsługi otrzymują zlecenia do zakładu krawieckiego (państwowego), który szyje odzież, umundurowanie i czapki. Oddziałono pracownice przedszkoli od obowiązku prania bielizny, co obecnie czynią zakłady pralnicze. Pałac centralnego ogrzewania, jeżeli posiadają odpowiednie kwalifikacje rzemieślnicze do konserwacji tych urządzeń, otrzymują dodatkowe wynagrodzenie za prace konserwacyjne. Z dniem 1 stycznia 1965 roku wszystkie sprzączki zaangazowane zostały na prawach woźnych, co polepszyło ich warunki pracy i płacy. Poprawiły się warunki pracy w szkołach. Pracownikom obsługi przydzielono pomieszcze-

nia i szafki na odzież i sprzęt podręczny.

Do istotnych osiągnięć sekcji należy przyznanie w ostatnich kilku latach wysokich odznaczeń państwowych, związkowych i Honorowej Odznaki m. Łodzi. Jeden z działaczy, kol. F. Urbaniak otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 10 działaczy — Krzyże Zasługi, 9 — Odznaki 10-lecia PRL, Tysiąclecia i Honorowe Odznaki m. Łodzi, Złote Odznaki ZNP przyznano 12 działaczom.

PO DZIESIĘCIU LATACH

Zarówno Zarząd Okręgu, jak i zarządy oddziałów oraz szkoły nie pomijały członków sekcji w przyznawaniu nagród pieniężnych i zasiłków. Członkowie sekcji uczestniczyli w akcjach kulturalno-oświatowych, organizowanych przez Związek, brali udział w wycieczkach krajoznawczych, oglądali spektakle teatralne.

O docenianiu roli ZNP przez pracowników gospodarczych i obsługi świadczy wzrost liczbowy organizacji. Jeżeli przed 10 laty, gdy powstawała sekcja,

było ich niespełna 500, to dziś liczba wzrosła przeszło pięciokrotnie, a procent przynależności do ZNP wynosi 78. Do ZNP nie należy tylko część nowych pracowników, lecz i oni po ustabilizowaniu wstępują w szeregi ZNP.

Z dużym zaangażowaniem mówiono o aktualnych zadaniach sekcji i roli pracowników gospodarczo-usługowych w systemie wychowawczym naszego szkolnictwa. Stwierdzono wyraźnie, że mimo pomyślnego załatwienia wielu bolączek, pozostały jeszcze sprawy nie załatwione, lecz członkowie sekcji wierzą, że i te zostaną rozwiązane w niedalekiej przyszłości. Jeden z mówców kol. W. Chrzan, powiedział: „Staraliśmy się zawsze być pracownikami godnie reprezentującymi naszą organizację związkową, być przykładem ludzi dobrych i uczciwych, życzliwych dla wszystkich, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Dążyć będziemy nadal do jeszcze większego rozwoju naszej organizacji związkowej i ustabilizowania, praw dla dobra naszych członków i naszej organizacji związkowej”.

Pragnę na zakończenie, spełniając prośbę działaczy sekcji, podkreślić, że odnoszą się oni z wielkim uznaniem do władz Okręgu ZNP i zarządów oddziałów ZNP, szczególnie Łódzi-Śródmieście i Górnej, które na co dzień współpracują z sekcją i pomagają jej w niełatwej pracy w środowisku pracowników usługowych.

Przemawiając w imieniu ZG ZNP, kol. **S. Kopcewicz** przekazała sekcji życzenia Zarządu Głównego i zapewniła, iż zarząd zawsze będzie popierał postulaty i poczynania sekcji.

Spotkanie zakończono występami znanej aktorki Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi — **Leny Wilczyńskiej**.

JAN JANICKI
Łódź

WCZASY W NAŁĘCZOWIE

Zaczął się od wizyty u rejonowego lekarza, który zmierzwiwszy ciśnienie, oznajmił: „Przydałby się wyjazd do sanatorium”. W moim ogniwie związkowym dowiedziałem się, że właśnie Nałęczów leczy wyjątkowo skutecznie wszelkiego rodzaju schorzenia związane z układem krążenia, że jest to jedyna chyba w Polsce miejscowość o takich walorach leczniczych.

Wkrótce powiedziano mi, że istnieją możliwości wyjazdu w okresie ferii zimowych właśnie do Nałęczowa. Dzięki operatywności władz związkowych mojego rejonu wyjazd został ustalony na 23 grudnia.

W kilka dni później byłem już jednym z wielu pensjonariuszy Domu Zdrowia ZNP w Nałęczowie. Dom ten, wzniesiony niedawno, kosztował ponad 20 mln złotych, wygląda rzeczywiście imponująco. Usytuowany na wzgórzu, słoneczny, dobrze wyposażony, z dekoracyjnymi wnętrzami. W pokojach — ciepła i zimna woda, wygodne łóżka, estetyczne, lekkie sprzęty. Duża sala jadalna.

Jak wszędzie, tak i tutaj już w pierwszym dniu pobytu nastąpiło powitanie i zaznajomienie kuracjuszy z regulaminem sanatorium. Od wiceprezesa Władysława Ozgi, który w czasie ferii odwiedził Dom Zdrowia, dowiedzieliśmy się historii nałęczowskiego domu. W ciągu roku z wypoczynku w Nałęczowie korzystać może ponad 2 tysiące osób. To zapewne nie tak dużo w stosunku do ogromnej liczby nauczycieli w całym kraju, lecz mamy przecież jeszcze inne sanatoria w Ciechocinku i Zakopanem. W planie budowy są domy w Krynicy i Szczawnicy.

Oto przykład działalności naszego Związku w zakresie opieki nad zdrowiem, troski o warunki wypoczynku nauczycieli. Sądzę, że wczasy i lecznictwo — to bardzo ważna pozycja w dzia-

łalności Związku. To cieszy i podnosi na duchu. Cieszy dlatego, że przecież nie tak dawno mieliśmy do swojej dyspozycji zaledwie jedno sanatorium w Zakopanem.

Zdarzyło mi się niejednokrotnie usłyszeć powiedzenie w rodzaju: „Co mi daje Związek?” Przeczytałem również uważnie przytoczoną w numerze 49 „Głosu” wypowiedź jednego z czytelników, który proponuje rozwiązać ZNP. Sądzi on, iż do załatwienia spraw nauczycielskich wystarczy zwykły urzędnik zatrudniony przy inspektoracie oświaty. Do jego obowiązków należałoby udzielanie porad prawnych.

Ze stanowiskiem takim nie sposób dyskutować, bowiem reprezentuje go człowiek, który albo nie zna się zupełnie na działalności ZNP, albo nie rozumie pracy inspektoratów szkolnych. Jestem starym nauczycielem, wiele w życiu widziałem, to i owo pamiętam. Zdaję sobie również sprawę z faktu, że sytuacja materialna nauczycieli nie jest wciąż jeszcze zadowalająca. Czytamy i słyszymy często o braku mieszkań dla nauczycieli, o niewysokich rentach, a jeśli chodzi o wieś, o trudnościach związanych z leceniem, zaopatrzeniem w żywność itp. Wydaje mi się, że o tych bolesnych sprawach trzeba wciąż mówić, więcej — robić wszystko, aby z roku na rok sytuacja bytowa nauczycieli ulegała poprawie.

Wydaje mi się również, że sprawy te powinny być przedyskutowane na zbliżającym się Zjeździe Delegatów ZNP. Ale zjazd ten musi podsumować również nasze osiągnięcia. Jest ich немало, jako organizacja związkowa mamy wiele powodów do zadowolenia. Działalność Związku w dziedzinie organizacji wypoczynku i lecznictwa jest tego najlepszym dowodem.

WŁADYSŁAW BARANOWSKI

K R O N I K A

● Z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu zorganizowano w roku 1966 przy czterech studiach nauczycielskich punkty konsultacyjne, przygotowujące do egzaminu eksternistycznego z zakresu SN. W wyniku działania tych punktów i wydanej pomocy Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu, w grudniu 1966 roku — 400 nauczycieli złożyło egzamin, co podniosło stan dodatkowych kwalifikacji nauczycieli na Dolnym Śląsku o dalsze 3 proc.

● Z ciekawą inicjatywą wystąpił Wydział Oświaty wraz z Komendą Hufca ZNP w Ostrzeszowie, organizując wspólnie w czasie ferii, zimowisko dla 30 młodych nauczycieli-instruktorów harcerskich i opiekunów drużyn ZNP. Zasadniczym celem, jaki postawili sobie organizatorzy, było nawiązanie ścisłych, systematycznych kontaktów z młodzieżą. Zimowisko odbyło się w Bierutowicach, w dniach od 28 grudnia do 5 stycznia br. Omówiono szereg problemów wychowania społecznego w szkole, metody oraz formy pracy drużyny w szkole i w środowisku. Przeprowadzono również zajęcia praktyczne. Młodzi spotkali się także z inspektorem szkolnym oraz prezesem Zarządu Oddziału, by przedyskutować różne sprawy dotyczące pracy zawodowej i społecznej oraz warunków życia.

● W końcu ubiegłego roku odbyło się w Technikum Handlowym w Sopocie otwarte zebranie podstawowej organizacji partyjnej, poświęcone ocenie pracy tamtejszego zarządu ogniska ZNP. Przeanalizowano całokształt działalności ogniska. W toku dyskusji sprecyzowano szereg wniosków do dalszej pracy. Zwrócono między innymi uwagę na trudności w otrzymywaniu skierowań na wczasy. W związku z tym zebrani wysunęli szereg propozycji zmierzających do pełniejszego wykorzystania istniejących możliwości. Zgłoszono również postulat, by informacje o wycieczkach zagranicznych ukazywały się na łamach pracy związkowej we wcześniejszych niż dotychczas terminach.

● Ognisko ZNP Krobia, powiat Gostynin, zorganizowało — przy współudziale Harcerskiego Ośrodka — choinkę dla dzieci nauczycielskich. Specjalnie udekorowana sala, atrakcyjne gry, prowadzone przez komendanta ośrodka oraz kierowniczkę przedszkola, tańce przy akordeonie — sprawiły, że impreza spotkała się z dużym uznaniem dzieci. Wszystkie dzieci otrzymały też drobne upominki noworoczne.

● Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Wolsztynie zorganizował w tym roku choinkę noworoczną dla przeszło 400 dzieci związkowców we wszystkich 14 ogniskach ZNP. Miło i radośnie przebiegały uroczystości, podczas których dzieci w pięknie udekorowanych salach (np. Ognisko nr 3 w Wolsztynie) bawiły się wesoło, uczestnicząc w konkursach, oglądając filmy itp. Wszystkie dzieci otrzymały również paczki ze słodyczami.

KRONIKARZ



Fot.: A. Zachuta

Urodzona w 1870 roku, zmarła 31 stycznia 1944 roku. W przededniu obecnej rocznicy śmierci garstką wycinków z Jej wypowiedzi*) uczymy pamięć inicjatorce i współzałożycielce naszego Związku i przypomnimy postawę społeczną tej wielkiej humanistki i rewolucjonistki sprzed lat kilkudziesięciu, niezmordowanej bojowniczką o oświatę powszechną, o prawa nauczyciela i o godność człowieka w naszym kraju.

MARIAN FALSKI

*

„Nie ćwiczone mnie w dzieciństwie w karnym i ślepym posłuszeństwie. Życie kazano mi wcześniej samodzielnie myśleć, decydować, działać. Nie przyzwyczajano mnie kornie schylać głowy wobec zjawisk wielkich, jasnych i pięknych — nawet wobec aureoli wielkości — lecz nauczono śmiało zwracać ku nim oczy, serce i dłoń”. (Pisma S. Sempołowskiej, tom I, str. 6).

„Chociaż wychowawcy nucią im (młodzieży) do snu piękną kołysankę: „A! A! Oczka zmrzu, rączka, nóżka ani rusz”, to wiele z nich oczy otwiera, chce widzieć świat, słyszeć gwar życia, brać w nim udział. Gdy zacięka wiona życiem młodzież stawia sobie w duszy pytanie, wychowawcy opowiadają jej wtedy o ustroju falgii lub legionów, o konsulach rzymskich lub wyprawach krzyżowych, a groźbami i papierowymi przepisami nie chcą jej dopuścić do poznania się z życiem publicznym”. (Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej, 1906. Pisma, tom II, str. 69).

„W sprawach nauczania głos młodzieży musi być uwzględniany, musi nawet decydować. Uwzględnienie tego głosu wpłynie na pewno na radykalną zmianę planów szkolnych, systemów pedagogicznych... Przy dzisiejszym samowładztwie ludzimy się tylko, że kierujemy młodzieżą”. („Nowe Tory” nr 1/1906).

„Lękamy się dla „młotuch, słabuch” umysłów samodzielnej myśli i badań, jak dawniej bano się dla słabuch ciat stońca i powietrza. Dziś higiena w promieniach słonecznych szuka sił dla organizmu ludzkiego i pedagogika rozumie, że w promieniach rozświetlających się myśli umysł wzmacnia się, hartuje, rośnie. Po co wprowadzać dogmatyzm do nauczania, kiedy wiedza po nie ma? Na dogmatach wyćwiczonemu umysł przy pierwszym zwrotnieciu upada lub zdobyta wiedza uważając za dogmat niedostępny”. („Nowe Tory” nr 7/1906).

„Nie mogę zrozumieć demokracji rosyjskiego, który dojrzał nasz olbród i nędze, ale nie widzi, że w tej chwili, gdy cały kraj leży w ruinie, popiołach i nędzy, mu nie o chleb wolano, ale w duszach naszych silniej niż kiedykolwiek zruna się pragnienie wolności, swobody naro-



STEFANIA SEMPOŁOWSKA W SWOICH PISMACH

dowej i związanej z nią dziś pragnienia, byśmy na tej ziemi raz mogli być bez Was, którzy wiek cały tej naszej miewoli byliście symbolem.

Z taką niewiarą patrzę na Waszą pomoc, jak na jałmużnę i przyjąć jej nie mogę; pieniądze rządowe, nie noszące cech zwodniczych, są przynajmniej tym, czym są — zwrotem części łupu, z kraju naszego zagarniętego”. (Z listu udzielonego rosyjskiemu

Towarzystwu Ekonomistów, proponującemu po wybuchu wojny 1914 roku pomoc pieniężną na ręce S. Sempołowskiej dla nauczycielstwa polskiego).

„W sprawie stopni, egzaminów i promocji tyle już u nas teoretycznie pisano i mówiono, tyle razy teoretycznie godziliśmy się wszyscy, że stopnie nie są środkiem pedagogicznym, że egzamin jest bezcelową męczarnią, że po-

powtórne wystuchanie kursu jest stratą sił i czasu... Tak, tyle czasu o tym wszystkim mówiono, w praktyce jednak formy te istnieją... Od gremiów nauczycielskich żądamy, aby wyszły z biernych ról wykładowców, którzy poza godzinami wykładów wygodnie zamykają oczy na wszystko, co się w szkole dzieje”. („Nowa Gazeta” nr 258/1914).

Wszystkie te reformy nowoczesne i dążenia szkoły muszą stać się dzisiaj przedmiotem szerszych badań, rozważań. Nie powinna przerażać nas ich nowość. Kwestię szkolną rozwiązać musimy... w imię dobra nowych pokoleń, w imię... najszczytniejszych zadań obywatelskich. Nie lekajmy się burzyć i tworzyć”. („Myśl Polska” z 10 maja 1915).

„Czytając „Przepisy” („Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych”) zdaje się, że twórcy nie chodzili o szkołę i szkolnictwo, że za pierwszy i najważniejszy cel swej pracy uważali sprawę „rządów” w szkole (czy „szkoła”), zapewnienie sobie nieograniczonej władzy w gospodarce szkolnej i pracy szkolnej, uczynienie ze szkoły polskiej narzędzia polityki”. („Głos Nauczycielski” nr 5—6/1918).

Stoimy w obliczu chwil dziejowych olbrzymiej wagi... które wymagają nie poprawek i ulepszeń... wymagają śmiałości i bezwzględności zerwania z przeszłością dni ubiegłych, młodzieńczej zuchwałości zamierzeń, tempa życia, które nie jest kroczeniem naprzód, lecz pędem, wzlotem... Nadzwyczajne czasy wymagają też nadzwyczajnych ludzi. Opracowane przez Ministerium projekty nieśmiałe, połowiczne, są już dziś przeżytkiem. Czy nauczycielstwo w poczuciu swych obowiązków względem szkoły, dzieci, przyszłości, wznie- sie się ponad przesady, zakreśli światło drogi nowych poczynań w dziedzinie wychowania, oświaty i szkolnictwa?”. („Robotnik” nr 159, 167/1919, „Projekty ministerialne w sprawie szkolnictwa”).

„Bez zmiany warunków materialnych i przygotowania naukowego nauczyciela nie można mówić o reformie szkoły początkowej. Niezbędna tu jest radykalna reforma wykształcenia personelu nauczycielskiego, zapewnienie mu warunków bytu materialnego i moralnego, bo tylko wykształcony ogólnie i zawodowo, zabezpieczony materialnie, a moralnie wysoko w społeczeństwie postawiony nauczyciel może pożytecznie pracować”. („Z tajemnic Ciemnogrodu”, 1924).

„Od kilku lat zjazdów Związku Nauczycielskiego bywają „zawieczycane” obecnością zarówno przedstawicieli różnych grup politycznych, jak i przedstawicieli władz. Wszyscy ich chwala, podziwiają, schlebiali i... po trochu lekceważą... Wychodzą z sali obrad i przebiegając myślą wszystkie przemówienia ministrów, jakie na zjazdach nauczy-

cielskich słyszałam, miałam 6-choć zapytać Was, Koledzy, czy pamiętacie nowelę Multatulego o Tygater, której ojciec, chcąc, aby zawsze doła krowy, powiedział, iż grzechem jest dla dziewczyny wiedzieć, pojmovać i po-żądać — cnotą zaś doić krowy ojcowskie”. („Ogniwo” XI/1929. „Z powodu przemówienia pana ministra Światalskiego”).

„Niegdyś w dniach mej młodości — usłyszałam zza murów więziennych krzyk, przeogromny krzyk bólu człowieka pozbawionego wolności. Krzyk ten słyszałam oddać stale przez lat wiele, aż po dziś dzień... Lat przeszło trzydzieści stykałam się z życiem więźniów i więzień...

Ze smutnych, tragicznych przeżyć powstała moja książka. Chciałabym, aby głos jej zabrzmiał nie tylko jako oburzony głos oskarżenia (l'accuse), lecz jako pełne siły i wiary wołanie, wzywające do czynu. Chciałabym, aby dojrzano w tych kartach nie pieśń zaciśniętą gniewnie, zwróconą przeciw jednostkom, lecz rękę odlatującą okrutną ranę życiową instytucji społecznych i ich systemów i wzywającą społeczeństwo do radykalnych reform”. (S. Sempołowska. „W więzieniach”, 1928).

„Panie Marszałku, bu! Pan ty-le razy więzieniem politycznym, byli nimi Pana towarzysze i przyjaciela... Przed laty trzydzieści i Pan głosił konieczność walki z kapitalizmem o dyktaturę proletariatu. Czy pragnie Pan, czy może Pan zezwolić, aby dziś wyznawcy tych samych ideałów w nowej interpretacji ginęli w wolnej Polsce za te hasła... Czy tak mało wierzy Pan w siły tej Rzeczypospolitej, którą Pan trudem swym i męka swa budował, iż uważa Pan za konieczne dla jej utrzymania środki gwałtu i terroru, stosowane do jej wolnych obywateli”. (Z listu otwartego S. Sempołowskiej do marszałka Piłsudskiego, z sierpnia 1926 „Pisma”, „W więzieniach”, str. 337—339).

„Stabi i mali zamykają oczy i uszy na głos życia, lękają się poznać ciężką i smutną rzeczywistość, bo brak im sił do spojrzenia prawdzie w oczy... Godzą się, chcą, muszą godzić się z tym co jest, uważają to za konieczność, aby móc żyć spokojnie.

Śmiałość odlatywania ran ukrytych płynie z wiary w możliwość uleczenia, z poczucia sił do pracy, do walki o poprawę, z pragnienia przyspieszenia procesu ewolucji.

Silnych najsurowsza, najbezwzględniejsza krytyka nie ciągnie w topiel bezdenną, lecz niepokoi duszę, pcha do czynu. Im zło większe, im głębiej sięga, tym mocniej silni czują konieczność walki z nim”. (S. Sempołowska, 1928).

*) Z wydawnictwa: Stefania Sempołowska. Pisma, tomy I—IV. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1960.

kuńcze i blokowe. Gdyby na serio całe społeczeństwo wychowywało, a jeszcze ważniejsze — dało dobry przykład, nie byłoby problemu.

Każda organizacja ma w swoim programie cały arsenał środków wychowawczych, ale czy z nich korzysta? Cóż robią dla młodzieży trudnej wszelkiego rodzaju komitety: w większości wypadków nie, lub prawie nie.

Dlatego też w szerszym zakresie sprawami wychowawczymi powinien zająć się IX Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, powinni zająć się wydziały oświaty i swą kontrolę szkół, organizacji szkolnictwa, komitetów opiekuńczych, rodzicielskich, ustawić także pod katem wychowawczym, a nie tylko z punktu widzenia wyników nauczania, Młodzież, rodzice do obniżonych stopni z zachowania już się przyzwyczaili. W każdej szkole, po każdym okresie, szczególnie w klasach V—VIII, wzrasta procent uczniów z obniżoną oceną. Na ocenę z zachowania składa się zachowanie w szkole i poza szkołą. Zachowanie poza szkołą wymyka nam się spod kontroli z przyczyn niezależnych od szkoły.

Ponieważ codziennie dojeżdżam do pracy pociągami mam możność obserwować młodzież szkół średnich i zawodowych poza szkołą. „Głos Nauczycielski” już kilkakrotnie pisał na temat warunków dojeżdżania do pracy, pisał o zachowaniu się młodzieży itd. Dlatego też proponowałbym utworzenie zespołów opiekunów, złożonych z nauczycieli dojeżdżających z danych kierunków. Wielu na pewno zgodziło się przyjąć te formy pracy społecznej.

Zgodnie z postulatem utworzenia komisji społeczno wychowawczej, szkoła oprócz funkcji nauczycielskiej, wychowawczej, przeleżałaby funkcję sądową. Nie neguje wartości tego projektu, ale trzeba chyba pamiętać, że szkoła ma poważne problemy z utrzymaniem poziomu nauczania, z zagadnieniami wychowawczymi. Czy będziemy mieć siły dla sprowadzenia nowego obowiązku? Drobne przestępstwa, oszustwa, podrobienie podpisów, fałszowanie stopni w dzienniku, kradzieże, mnożą się, a my w szkole nie mamy nieraz możliwości

zając się tymi ważnymi sprawami, puszczamy je płazem i na naszych oczach rośnie przestępczość.

Jakimi kategoriami przestępstw zajmie się ewentualna komisja społeczno-wychowawcza? Jakimi sankcjami będzie dysponowała? Czy znów całą gamą upomnień, nagan itp. Czy, tak jak szkoła, zdoła sobie autorytet? Na jakim obszarze będzie działała (kilku szkół, dzielnic, czy powiatu)? — oto pytania, jakie cisną się pod pióro.

Zastanawiam się, czy nie przekazać większych uprawnień radzie pedagogicznej, bo ostatecznie przekazanie przez szkołę „małego przestępstwa” komisji społeczno-wychowawczej będzie ostatecznością, a szkoła będzie dalej borykała się z trudnościami wychowawczymi.

ZYGMUNT KACZMAREK
Poznań

Sprawowanie się ucznia, a zwłaszcza ocena ze sprawowania jest zarówno w szkole, jak i w domu sprawą najbardziej kontrolowaną, dyskutowaną przez rodziców, uczniów, ich najbliższe otoczenie. Na posiedzeniach rad pedagogicznych bywa często powodem bardzo ostrych dyskusji i polemik, często formalnych batalii staczanych przez wychowawcę klasy z nauczycielami dążącymi do obniżenia oceny ze sprawowania jednemu lub kilku uczniom, czasami nawet całej klasie.

W każdej szkole są nauczyciele, którzy mają duże trudności z utrzymaniem dyscypliny na lekcjach i oni zwykle przychodzą na konferencje klasyfikacyjne z całą litanią nazwisk „niesfornych” uczniów i wnoszą o obniżenie im ocen z zachowania.

A uzasadnienie? Rozmowa z koleżanką lub kolegą w czasie lekcji, czytanie książki podczas wykładu nauczyciela, spóźnienie do szkoły, brak tarczy — przewinienia, które można wyeliminować przez rozmowę z uczniem, jego rodzicami lub kontakt z organizacją młodzieżową, do której uczeń należy.

które w swoim programie stawiają sobie cele wychowawcze i są naturalnym sprzymierzeńcem w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Każdy nauczyciel-praktyk doskonale wie, że często uważa czy prośba kolegi, słowa nagany i potępienia na zebraniu organizacji młodzieżowej odnośnie większy skutek niż tyrada opiekuna klasy na lekcji wychowawczej czy kara w postaci obniżenia oceny ze sprawowania.

Tego typu przewinienia uczniowskie mogą być również dobrze likwidowane przez dobrze wyrobiony i właściwie pod względem wychowawczym ukształtowany kolektyw klasowy. Bardzo ważną rolę w kształtowaniu właściwej postawy moralnej ucznia, w podniesieniu dyscypliny zarówno w szkole, jak i poza nią odgrywa kontakt wychowawcy lub nauczyciela przedmiotu z rodzicami lub opiekunami ucznia. W tej dziedzinie też, niestety, nie jest najlepiej.

Często trudności mają charakter obiektywny (praca zawodowa rodziców, wyjazd na delegację, choroby, przeciążenie nauczyciela pracą zawodową i społeczną), często jednak przyczyną jest brak zainteresowania wynikami w nauce i postawą dziecka w szkole ze strony domu. Często, niestety, niewłaściwy stosunek nauczycieli do rodziców.

Znany jest mi wypadek w jednej z krakowskich szkół średnich, uchodzącej w opinii społeczeństwa za szkołę wzorową, cieszącą się doskonałymi wynikami w pracy dydaktycznej i wychowawczej, że matka uczennicy klasy IX, wezwana do szkoły przez nauczycielkę (uczennica czytała na lekcji książkę) została przez nią przyjęta w sposób arogancki, nie mający nic wspólnego z elementarnymi zasadami dobrego tonu i sposobu bycia.

Często nauczyciele traktują przybitych do szkoły rodziców jak natrętów, przyjmując ich na korytarzu, zrywając ogólnikowymi informacjami, nie starając się porozmawiać w sposób szczerzy i bezpośredni oraz dotrzeć do przyczyn i źródeł zła. Tego typu wzajemny stosunek nie ułatwia kontaktów rodziców ze szkołą, wywołuje nieporozumienia i obopól-

ne pretensje, stwarza klimat nieszczerości, sprzyjający rozluźnieniu dyscypliny wśród uczniów.

Dużo winy ponoszą władze szkolne. Klasy są przepelnione, często liczą po 40, a nawet 50 uczniów, co utrudnia utrzymanie dyscypliny na lekcjach i stwarza dla uczniów niestworzone doskonałe warunki do „rozrabiania”. Utrzymanie takiej gromady uczniów w atmosferze aktywności i pełnej dyscypliny wymaga od nauczyciela maksymalnego wysiłku i ustawicznej koncentracji, a nie każdemu pozwalają na to wiek i predyspozycje psychiczne.

Pracownicy nadzoru pedagogicznego, wizytatorzy i inspektorzy w czasie wizytacji zwracają przede wszystkim uwagę na prawidłowość czynności administracyjnych (arkusze ocen, zapisy w dzienniku lekcyjnym, rozkłady materiału, plany wychowawcze), wyniki nauczania i metody pracy dydaktycznej. To, co najistotniejsze — kształtowanie moralnej i światopoglądowej postawy ucznia, socjalistycznej dyscypliny i przygotowania do życia w społeczeństwie, bardzo często znajduje się poza sferą ich zainteresowań.

Pracując w szkolnictwie średnim 17 lat, a jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć na konferencji powiatowej ani czytać w powiatowym protokole oceny pracy nauczyciela-wychowawcy klasowego. Klasa może być aspołeczna, niezadyscyplinowana, kłopotliwa pod względem wychowawczym lub odwrotnie, ale nauczyciela ocenia się tylko jako nauczyciela przedmiotu, i to często na podstawie jednej lekcji, która przecież nie zawsze musi być lekcją udaną lub prowadzoną zgodnie z dydaktycznymi poglądami wizytującego. Oczywiście problem jest bardzo trudny i złożony, i niełatwo znaleźć idealne rozwiązanie trudności tak różnorodnych

(Dokończenie na str. 5)



MŁODZIEŻ NA WIRAŻU

Głęboko poruszył mnie artykuł zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” pt. „Młodzież na wirażu”. Z własnej pracy pedagogicznej wiedziałem, że — z różnych przyczyn — szkoła niestety nie spełnia swych funkcji wychowawczych; ale że tysiące młodzieży w wieku szkolnym staje co roku przed majestatem prawa, to dla mnie już wiadomość szokująca. Artykuł bije na alarm: wszyscy narzekają, ale leczy się „chorego” półśrodkami.

Szkola, rodzice stają często bezradni wobec problemów wychowawczych. Ojciec wezwany przez wychowawcę, gdy syn źle się zachowuje — ma tylko jedną radę: „Nie ma pan kija?”. A więc karać. A jakimi to właściwie karami (które mają wychowywać) dysponuje szkoła podstawowa? Wystarczy przejrzeć wyciąg kar z regulaminu uczniowskiego.

A co robić, gdy te kary nie pomagają? Zasady naszego ustroju przewidują, że sprawy wychowawcze ma przejąć szkoła, organizacje młodzieżowe, komitety rodzicielskie, opie-

Wiecej troski o kulturę

Moi przedmówcy — których wypowiedzi publikowano w Trybunie Przedzjazdowej — słusznie podkreślali, że tak jak niepostrzeżenie odchodzą nieraz koleżanki i koledzy, którzy przepracowali kilka dziesiętów lat i najczęściej tyle lat byli członkami ZNP. Nikt im nawet nie powie: dziękuję. To jest doprawdy smutne i tym bardziej przykre, że ma to miejsce w naszym zawodzie wychowawców i nauczycieli. Czyja to wina?

Na podstawie własnych spostrzeżeń, dyskusji z koleżankami i kolegami, artykułów przeczytanych w „Głosie Nauczycielskim” jestem zdania, że między innymi stopniowo rozwiązywanie czterech problemów, które zasygnalizuję poniżej, przyczyni się do podniesienia rangi zawodu nauczycielskiego, prestiżu nauczyciela, lepszego samopoczucia, wiary w sprawiedliwość. Ludzie tęsknią do dobra i sprawiedliwości.

● Zwierzchnikami nauczycieli powinni być najlepsi z najlepszych, najmądrzejsi z najmądrzejszych. Wszak oni muszą rozwiązywać często trudne sprawy nie tylko uczniów, lecz także nauczycieli, a to jest niezmiernie ważne, jak sprawa została załatwiona. Zwierzchnik mający więcej wiedzy i doświadczenia, posiadający te cechy, które konieczne są do dobrej pracy na tym stanowisku, lepiej będzie rozwiązywał wszystkie trudności. A przecież, aby reforma szkolna była w pełni reforma, wiele jeszcze trzeba usunąć tego wszystkiego, co przeszkadza w pracy nam, wychowawcom i nauczycielom. Do tego potrzebna jest wytrwałość, odwaga, właściwa postawa itp.

● O wiele mniej byłoby dochodzeń, niepotrzebnej straty czasu, krzywd, gdyby natychmiast, gdy tylko wpłynie pierwsza skarga lub skargi — oskarżony został zawiadomiony, zapoznany się ze stawianymi mu zarzutami i mógł od razu dać wyjaśnienie. Jeszcze i dziś bywa tak, że zespoły zamiast organizować się do dobrej pracy, prowadzą działalność niszczyliską, wymierzona często przeciwko temu, kto wszystkie swe siły i czas oddaje szkole.

● Większa niż dotychczas opieka powinien być otoczony nauczyciel, któremu dzieje się krzywda. Tymczasem droga do okręgu ZNP daleka, do ZG ZNP jeszcze dalsza, siły krzywdzonego coraz słabsze, głos coraz cichszy, a oddziały powiatowe, a tym bardziej ogniska często nie mogą uporać się z tymi, którzy z jakichś powodów postanowili rozprawić się z niewygodnym dla nich nauczycielem. Cieszy nas rozmach, jakiego nabiera do kształcenia nauczycieli, troska, jaka jest otoczona, ale niechże i obrona zajmie należne jej miejsce.

● We wszystkich komórkach naszego Związku, inspektoratach oświaty, kuratoriach itp. interesant-nauczyciel powinien być tak przyjmowany, jak tego wymaga powaga jego zawodu. Z dobrego stosunku do niego, serdecznych słów płynię często moc, która jest tak bardzo potrzebna do wykonywania trudnej, odpowiedzialnej i wyczerpującej pracy.

WŁADYSŁAWA GAŃKO

Cieszy mnie, że „Głos Nauczycielski” zorganizował szeroką dyskusję przedzjazdową, która pozwoli wyłonić z naszego szkolnego życia i przedyskutować wiele zagadnień wymagających dalszego przemyslenia i załatwienia. Na pewno na łamach naszego pisma zostaną poruszone sprawy, które wzbogacą problematykę obrad zjazdowych.

Wiele nadziei wiążemy ze zjazdem ZNP i chcielibyśmy, aby w jakiś sposób przyczynił się on do usprawnienia i podniesienia na wyższy poziom naszej pracy, zwłaszcza w tak przełomowym okresie, jakim jest pełna realizacja reformy szkolnej.

Reorganizacja szkolnictwa w Polsce sprawia największe trudności na odcinku wiejskim. Jednym z najważniejszych problemów szkół wiejskich jest budownictwo szkolne. Jeśli w powiecie brakuje 38 budynków szkolnych, a około 20 istniejących potrzebuje wymiany lub rozbudowy, rocznie zaś przybywa 1,5 do 2 nowych budynków (ze względu na ograniczoną moc przerobową przedsiębiorstw budowlanych, materiały i nakłady finansowe) to perspektywa umożliwienia naszym uczniom równego startu w nauce oddala się. Boli nas, że nie możemy dzieciom stworzyć takich warunków nauki, jakie mają uczniowie w miastach. Cztery sale gimnastyczne na 108 szkół, nie mówiąc już o pracowniach przedmiotowych i ich wyposażeniu, to jeden z dowodów.

Drugi, nie mniej ważny problem, to ogromna zależność nauczyciela wiejskiego od środowiska. W warunkach wiejskich nie wystarcza rzetelna wiedza ogólna, zawodowa oraz sumienna praca. Nauczyciel na wsi, a zwłaszcza kierownik szkoły, musi być dyplomata. Bez tej umiejętności daleko nie zajdzie i w jednej szkole długo nie popracuje, choćby uzyskiwał najlepsze wyniki nauczania i poświęcał się pracy zawodowej.

Środowisko wymaga czasem od nauczyciela wiejskiego rzeczy zgoła niemożliwych, przerastających jego możliwości, bądź nie godzących się z sumieniem pedagoga. Jeśli nie pozwoli on urządzić w szkole wesela albo zabawy publicznej, jeśli nie pozwoli bezprawnie sprzedać budynku, który przewidziany jest na szkołę, lub nie zwolni dziecka w wieku szkolnym od spełniania obowiązku szkolnego, jeśli będzie chciał konsekwentnie realizować wymagania programu

nauczania — to dość często jeszcze ściga na swą głowę lawinę skarg, pism, listów i dochodzeń. Popada w konflikt z jednostką, którą z reguły poparą różne czynniki i ludność. Sprawa przegrana, choćby miał rację i dobre wyniki. A cóż dopiero, gdy nie zadowolili przewodniczącego GRN?

Pedagogizacja rodziców daje bardzo słabe efekty, a sukcesy pedagogiczne nauczyciela w szko-

W sukurs wiejskiej szkole

le wiejskiej rodzice nie zawsze jeszcze zdolni są docenić. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że po 4 latach tzw. pedagogizacji rodzice prowadzą swe dzieci na wszystkie niedozwolone filmy, starając się to utrzymać w tajemnicy przed nauczycielem, „bo dwójkę postawi”. Nie wiem tylko, komu i z czego.

Czasami rodzice żalują pieniędzy na czasopisma dziecięce i na gazety dla siebie. I tu właśnie tkwi nowy problem do omówienia, a mianowicie: rozbieżność między wymaganiami programu nauczania a postawą rodziców, którzy nie pomagają szkole i nie stwarzają dzieciom w domu warunków do nauki, a czasem nawet niweczą poczynania szkoły. Zachodzi chyba konieczność wciągnięcia prasy, radia i telewizji do szerszego niż dotychczas oddziaływania na rodziców przez publikację ukazujące błędy wychowawcze i podające sposoby prawidłowego wychowania dzieci. Nauczyciel wiejski nie może być osamotniony w swej pracy dydaktyczno-

wychowawczej i zdany na własne siły w warunkach nie zawsze sprzyjających wypełnianiu ciążących na nim zadań. Specyfika szkoły wiejskiej wymaga specjalnego zainteresowania.

Jak dotychczas mamy w tej dziedzinie zaledwie kilka książek Marii Łopatkowej oraz artykuły w czasopismach pedagogicznych, nie bardzo dostępne dla rodziców na wsi. Rozważań teoretycznych mamy więcej, ale ich praktyczna przydatność dla środowiska wiejskiego — znacznie mniejsza.

Anachronizmem jest dzisiaj popularna w swoim czasie sylwetka nauczyciela-ambasadora oświaty, podobnie jak anachronizmem jest żądanie pewnego przewodniczącego, by nauczyciele odpowiadali za stan zbiórki na SFBSiI, za kulturę środowiska i inne sprawy.

Postawa środowiska wiejskiego, jeśli chodzi o oświatę, ma jeszcze bardzo często charakter czysto utylitarny. Rodzice uczą swe dzieci po to, by wyemigrowały ze wsi i zdobyły „lekkie chleb”. Dlatego około 90 proc. absolwentów szkoły podstawowej składa podania o przyjęcie do szkół średnich różnych typów, a około 70 proc. zdaje egzamin (często z trudem) i kontynuuje naukę. Mało natomiast uczniów wyraża chęć podjęcia nauki w szkołach przysposobienia rolniczego i niższych szkołach rolniczych. Rodzice stawiają szkole wysokie wymagania. I słusznie. Żądają, by dzieci zdały egzamin do szkół średnich. Natomiast swoich zadań w tym zakresie nie widzą.

I wreszcie ostatnia sprawa — to konferencje rejonowe, które spełniają ważną rolę w życiu szkoły wiejskiej. Bardzo istotną sprawą jest dostarczenie nam odpowiedniej lektury i to w odpowiednim czasie. Myślę, że więcej materiału można byłoby zamieścić w „Głosie Nauczycielskim” i to w kilku kolejnych numerach. Mogą to być artykuły teoretyczne, dyskusyjne, recenzje i wykazy bibliografii. Wkładki zamieszczane w ubiegłych latach były zbyt teoretyczne i mało komunikatywne, dlatego nie spełniły pozytywnej roli. Program szkolenia spotkał się natomiast z uznaniem i był przydatny w pracy zawodowej. I w tej sprawie oczekujemy więcej pomocy i rady. Nie możemy przecież liczyć na prelegentów z zewnątrz.

ZBIGNIEW POPŁAWSKI
Kalnica
powiat Bielsk Podl.

Powrócić do dawnego zwyczaju

Myślę, że wcale nie przesadzę, gdy stwierdzę, iż nie więcej niż 5 proc. członków ZNP w powiecie brzezińskim (a w innych powiatach kształtuje się to chyba podobnie) ma na bieżąco osteplowane rubryki wpłaty miesięcznych składek w legitymacjach członkowskich ZNP.

Dzieje się tak dlatego, że funkcję tę spełnia sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, który z jednej strony nie jest w stanie wykonać tego na bieżąco, ze względu na nawalną pracę, a z drugiej strony, koledzy mieszkający daleko od siedziby Zarządu Oddziału ZNP nie mają możliwości w każdym miesiącu oddawać legitymacji do osteplowania. Z tej samej przyczyny ponad 50 proc. członków ZNP nie ma w ogóle legitymacji, chociaż składki miesięczne opłacają regularnie. Aby ten stan naprawić, należałoby powrócić do dawnego zwyczaju, kiedy to legitymacje członkowskie ZNP wydawały zarządy ognisk. Wystarczy zaopatrzyć zarządy ognisk w kwadratowe pieczątki, w których wpisywane są składki miesięczne, np. z napisem: „Ognisko ZNP w Rokicinach”. Skarbnik ogniska stempelowałby na bieżąco opłacone składki. Tak samo legitymacje powinny być wydawane przez zarządy ognisk, a wówczas nie byłoby członków bez legitymacji ZNP.

Postulat powyższy zgłaszam na Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

JOZEF FEJA
Rokiciny k. Koluszek

Ztakim apelem zwrócił się na jednym z zebrań kol. Wacław K. — kierownik jednej ze szkół podstawowych w powiecie radomskim. Dla postronnego słuchacza taka wypowiedź nauczyciela i kierownika szkoły mogła się wydawać bardzo dziwna. Dlatego spieszę z wyjaśnieniem. Kol. Wacław K. jest kierownikiem szkoły podstawowej o 4 nauczycielach, ma w swoim tygodniowym wymiarze 29 godzin lekcyjnych. Organizacja pracy w szkole sprawia, że większość godzin prowadzi się w klasach łączonych. Kolega uczy między innymi matematyki w klasach V—VIII, co wymaga zwiększonej liczby godzin na przygotowanie się do lekcji. Ale ta sytuacja wynika z organizacji pracy w szkole i nie może stanowić zasadniczego problemu, który notabene tkwi zupełnie gdzie indziej.

Otóż kolega K. dobrze rozumie swoje zadania kierownika szkoły i dlatego stara się bardzo aktywnie pracować w środowisku. Toteż początkowo chętnie przyjmował proponowane mu funkcje w tych organizacjach, w których — jak uważał — może być potrzebny. Został więc sekretarzem komitetu gromadzkiego partii, przewodniczącym miejscowego LZS, członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, radnym Gromadzkiej Rady Narodowej. Ponieważ właściwie wykonywał zleczone mu obowiązki, zaczęło widzieć w nim człowieka, który wszystko będzie robił. Dlatego został w —

krótkie członkiem komisji oświaty, przewodniczącym komisji mandatowej, kierownikiem uniwersytetu powszechnego TWP, odpowiedzialnym za działalność kulturalno-oświatową w ognisku, skarbnikiem kółka rolniczego, dowódcą TOS. Ponieważ jest również instruktorem przedmiotowym oraz kierownikiem schroniska mieszczącego się w szkole, w której pracuje, więc ła-

bo proszę: 19 grudnia — zebranie aktywu gromadzkiego, do którego z racji pełnionej funkcji trzeba się dodatkowo przygotować; 20 grudnia — w powiecie odprawa dowódców TOS; 21 grudnia — zebranie instruktorów przedmiotowych; 22 i 23 grudnia — w województwie zebranie kierowników schronisk. Wystarczy, prawda? Jako nauczyciel, kolega ten

opuścił wiele lekcji, jako kierownik szkoły przez pięć dni był poza placówką. Dlatego uzasadniony jest apel, z jakim wystąpił.

Sądzę, że wielu zaraz zapyta; do czego to prowadzi, dlaczego kolega przyjmuje tyle funkcji? Otóż w tym tkwi cały problem. Prowadzi to oczywiście do opuszczenia wielu dni pracy. Najkapitałniejszym tego przykładem był ostatni tydzień nauki w grudniu 1966 roku. No,

bo proszę: 19 grudnia — zebranie aktywu gromadzkiego, do którego z racji pełnionej funkcji trzeba się dodatkowo przygotować; 20 grudnia — w powiecie odprawa dowódców TOS; 21 grudnia — zebranie instruktorów przedmiotowych; 22 i 23 grudnia — w województwie zebranie kierowników schronisk. Wystarczy, prawda?

Jako nauczyciel, kolega ten

opuścił wiele lekcji, jako kierownik szkoły przez pięć dni był poza placówką. Dlatego uzasadniony jest apel, z jakim wystąpił.

Wielu chyba postawi pytanie: jak w związku z tym kolega realizuje program? A realizuje — i to bez opóźnień. W jaki sposób? Bardzo prosty. Dzieci często przychodzą po południu na dodatkowe lekcje. Ze to nie-

formalnie? Tak, ale po obywatelsku. Tylko, że długo tak być nie może. W tej sytuacji ktoś musi ponieść straty. Tu traci człowiek, bo pracuje za dużo, tracą sprawy, akcja, bo trudno wszystko należycie wykonać. Kolega K. rozumie to doskonale i dlatego próbował nie przyjąć wielu funkcji, ale potraktowano to jako... próbę wymigiwania się od pracy społecznej (!!).

„Was, kolego, trzeba namawiać, przekonywać” — dziwno się w takim przypadku. Na takie „argumenty” kolega przyszedł tylko wargi i... przyjmował jeszcze jedną nową funkcję.

Postawi ktoś pytanie: dlaczego nie rozdziela się pracy społecznej proporcjonalnie pomiędzy wszystkich nauczycieli? W tej sytuacji jest to trudne do realizacji, ponieważ wszystkie trzy pracujące w tej szkole koleżanki są młode, niedoświadczone, a w dodatku dwie z nich dojeżdżają do pracy.

Mimo tej niesprzyjającej sytuacji, koleżka K. trzeba jednak pozwolić uczyć, trzeba go odciążyć przynajmniej z kilku funkcji. Ale trzeba to zrobić nie z gniewem, nie w sposób: „Nie chcecie, to nie, ale my to zapamiętamy”. Temu koleżce trzeba było podziękować za jego bardzo duży wysiłek społeczny, pozostać funkcje, które chętnie wykonuje, może nagrodzić, ale bezwzględnie trzeba zabrać te, które nie pozwalają należycie, bez uszczerbku dla zdrowia i sprawy wykonywać zasadniczych obowiązków zawodowych. O nic innego nie chodzi. **LEN.**

Pozwólcie mi uczyć

O d lat dyskutujemy o reformie szkolnej. Z roku na rok dyskusja ta staje się coraz bardziej wszechstronna, obejmuje coraz więcej zagadnień związanych z prawidłowym funkcjonowaniem szkoły podstawowej. Coraz śmielej wskazuje się na te braki i niedociągnięcia szkół, które utrudniają, lub wręcz uniemożliwiają nie tylko realizację nowych programów nauczania, lecz także wypełnianie podstawowych zadań dydaktycznych i wychowawczych. Coraz częściej też słuszne postulaty znajdują wyraz w polityce oświatowej władz centralnych i terenowych. Fakty te napawają optymizmem, pozwalają mniemać, iż powszechna troska o sprawy oświaty i wychowania zmaterializuje się w konkretnych decyzjach i posunięciach.

Niepokoje więc, że wokół pewnych problemów, istotnych dla dalszych losów reformy szkolnej, panuje cisza. Pomija się je milczeniem, bądź zbywa kilkoma zdaniem spoglądającymi na sprawę, lecz nie uznającymi jej za podstawową czy pierwszoplanową. Taki klimat panuje właśnie wokół problemów szkolnictwa specjalnego.

Dyskutowało się przed kilku laty i o potrzebach tego szkolnictwa, i o jego reformie, o perspektywach rozwoju, wskazywano na potrzebę objęcia szkolnictwem specjalnym wszystkich dzieci potrzebujących specjalnej troski. Wydano także szereg zarządzeń, wytycznych, okólników w tej sprawie. Powołano komisje selekcyjne dla zapobieżenia zbyt pochopnym i swego czasu licznym decyzjom skierowania do szkół specjalnych dzieci trudnych, lecz wykazujących normalny rozwój umysłowy; zobowiązano wydziały oświaty i kuratoria okręgów szkolnych do prowadzenia rejestracji wszystkich dzieci niezdolnych do nauki w normalnych szkołach podstawowych i na tej podstawie ustalenia sieci szkół oraz opracowanie planu rozwoju szkół specjalnych; postulowano zorganizowanie szkół specjalnej w każdym powiecie; zachęcano do otwierania klas specjalnych przy normalnych szkołach podstawowych; opracowano rejestr potrzeb w zakresie szkolnictwa podstawowego.

Tak, od strony aktów normatywnych, centralnych decyzji, planów i zamierzeń, problem szkolnictwa specjalnego i dzieci wymagających specjalnej troski i opieki — został rozwiązany. Wyliczenie tych zarządzeń przekroczyłoby ramy artykułu. Gorzej, że pod tym względem wyprzedziliśmy znacznie czas teraźniejszy, niejednokrotnie nie dostrzegając rzeczywistości.

A rzeczywistość

Jeśli, łagodnie mówiąc, smutna. Nie ma bowiem chyba szkoły, w której wnikliwa komisja selekcyjna nie wychwyciłaby kilku czy kilkunastu uczniów zasługujących na specjalną opiekę. I niezależnie od rodzaju schorzeń tych dzieci, od tego, czy są to dzieci upośledzone umysłowo, niedosłyszące, niedowidzące, moralnie zaniedbane czy inne, problem pozostaje jeden — specjalne zajęcie się uczniami, których pobyt w szkole normalnej nie przynosi korzyści ani nieszcześliwym dzieciom, ani szkole. Konsekwencje tego faktu są dla każdego pedagoga jasne.

Jeden, dwoje takich uczniów w klasie dezorganizują, często niedostrzegalnie, całą pracę klasy. I nie mam tu na myśli trudności wychowawczych, bo, wbrew opinii wielu dyskutantów wypowiadających się w „Głosie Nauczycielskim” na tematy wychowawcze, uważam, że nie można utożsamiać dziecka sprawiającego kłopoty wychowawcom z dzieckiem np. upośledzonym umysłowo. Dezorganizacja pracy klasy dotyczy zwłaszcza realizacji przez nauczyciela programu nauczania. Nie może być ona planowa, rytmiczna, bo niezależnie od liczby dzieci w klasie, od tego, czy nauczyciel ma możliwość indywidualizowania nauki, czy też jej nie ma — zawsze będzie miał na uwadze ucznia, który ma trudności w przyswojeniu najprostszych pojęć. Pozostali uczniowie nie otrzymują takiej porcji wiedzy, jaka jest przewidziana w programie. A w konsekwencji — ten „trudny uczeń” i tak pozostaje na drugi, a czasami trzeci i czwarty rok w tej samej klasie. Inni, ci „lepsi”, otrzymują promocje do klasy następnej, ale i tu spotykają ucz-

nia repetującego któryś tam rok z rzędu w tej samej klasie. Koło się zamyka. Błędne koło, bo prowadzące w konsekwencji do tego, że zreformowana szkoła podstawowa, realizująca trudny materiał programowy, nie może uporać się nawet z realizacją swej funkcji dydaktycznej.

Niepowetowane szkody ponosi także „trudny uczeń”. Etykieta „lenia”, „nieroba” itp. przylega do niego z reguły od najmłodszych lat, co nie może pozostać bez wpływu na rozwój jego psychiki, stosunku do życia, do ludzi. Będący pośmiewiskiem rówieśników, a czasem nauczycieli, przyjmuje z biegiem czasu taką postawę, jaką narzuca mu środowisko. Tymczasem pobyt w szkole specjalnej, nauka prowadzona specjalnymi metodami, specjalna troska i opieka wyzwoliłyby w nim to, co najwartościowsze, najcenniejsze, przygotowałyby go do zajęcia odpowiedniego miejsca w życiu.

A tak? Z roku na rok zwiększa się liczba dzieci, którymi należałoby się specjalnie zająć. Obniża się sprawność nauczania w szkołach, utrzymuje się odśwież szkolny, drugoroczność zbiera swoje żniwo. W dążeniu do utrzymania jak najniższego wskaźnika drugoroczności, na drugi rok w tej samej klasie pozostawia się przeważnie te „trudne” dzieci, inne, które mają tylko niedostateczne lub ledwie dostateczne wyniki w nauce — promuje się do klasy wyższej. W rezultacie obniża się poziom nauczania w całej szkole.

Nakreślony wyżej obraz powstawania pewnych reakcji nauczyciela i szkoły na typowe, w naszych w obecnych warunkach szkolnych, napotykaną trudności — jest sprawdzalny w każdej niemal szkole. Problem jest bowiem powszechny (aczkolwiek ilościowo rzecz biorąc — stosun-

kowo niewielki), a jego nasilanie uzależnione głównie od troski, jaką terenowe władze otaczają ten tylko pozornie marginalny „wycinek” oświaty. Tylko

brak troski

flumaczy bowiem istniejące obecnie dysproporcje w zaspokajaniu potrzeb w zakresie szkolnictwa specjalnego.

Żeby zilustrować wagę problemu w skali krajowej warto przytoczyć nieco liczb.

Obliczono, iż w bieżącym roku szkolnym ze szkół podstawowych specjalnych korzysta jedynie 55 proc. dzieci spośród ogółu (ponad 141 000) kwalifikujących się do tych szkół. Pozostałe dzieci, o różnego rodzaju upośledzeniach i schorzeniach, pobierają naukę razem z dziećmi normalnymi w szkołach podstawowych lub nie realizują obowiązku szkolnego w ogóle (w ubiegłym roku szkolnym było takich dzieci 13 347).

Procent zaspokojenia potrzeb w zakresie szkolnictwa specjalnego jest różny w zależności od rodzaju upośledzenia. I tak np. dzieci upośledzone umysłowo objęte są szkolnictwem specjalnym w 55 proc., głuche — w 79 proc., niedosłyszące — w 9 proc., niewidome — w 68 proc., niedowidzące — w 22 proc., kalekie — w 30 proc., przewlekłe chore — w 66 proc., moralnie zaniedbane — w 30 proc.

Procenty te kształtują się różnie w różnych województwach. Na przykład w m. Poznaniu szkołami podstawowymi objęto 98 proc. dzieci wymagających specjalnej opieki, w m. Łodzi — 95 proc., w m. st. Warszawie — 92 proc., w woj. gdańskim — 86 proc., w woj. szczecińskim — 83 proc., ale np. w woj. kieleckim

i olsztyńskim — 24 proc., w lubelskim, łódzkim — ok. 30 proc., krakowskim, bydgoskim, wrocławskim — ok. 50 proc.

W niektórych województwach istnieją powiaty nie mające w ogóle szkoły podstawowej specjalnej. W skali krajowej takich powiatów było w ubiegłym roku szkolnym 123, ale z liczby tej na województwo kieleckie przypada np. 16 (67 proc. powiatów), woj. lubelskie — 12 (62 proc.), woj. warszawskie — 14 (48 proc.), woj. koszalińskie — 6 (46 proc.), woj. wrocławskie — 13 (45 proc.), woj. olsztyńskie — 8 (42 proc.), woj. rzeszowskie — 9 (41 proc.) itp.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdują się tereny wiejskie i małe miasta. Z udostępnieniem szkół podstawowych specjalnych dzieciom upośledzonym ze środowisk wiejskich wiąże się bowiem problem internatów. W ubiegłym roku szkolnym w internatach szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych umysłowo przebywało 10 484 uczniów, tj. 12 proc. ogółu dzieci kwalifikujących się do tych szkół w skali krajowej. Komentarz chyba zbyteczny.

Za potrzebami szkolnictwa specjalnego nie nadąża budownictwo. W latach 1961—1965 wybudowano jedynie 21 szkół specjalnych, 7 specjalnych zakładów wychowawczych, a 71 budynków zaadaptowano do specjalnych potrzeb. Na lata 1966—1970 zaplanowano dla szkolnictwa specjalnego wybudowanie 38 szkół i 19 zakładów wychowawczych. Nie tylko nie zaspokoiło to potrzeb, ale biorąc pod uwagę konieczność wymiany starych budynków i zapotrzebowanie na usługi tego szkolnictwa — chyba przyczyni się do utrzymania istniejącego, niekorzystnego stanu.

Charakterystyczne, iż te województwa, na terenie których szkolnictwo specjalne zaspokaja potrzeby jedynie w minimalnym stopniu — nie zaplanowały w ogóle wybudowania obiektów dla tego szkolnictwa. I tak np. żadnego obiektu z nowego budownictwa dla szkolnictwa specjalnego w bieżącym pięcioleciu nie wybuduje się w woj. wrocławskim, rzeszowskim, opolskim.

Konsekwencje

takiej polityki niетrudno przewidzieć. Wysoki procent drugorocznych, wysoki wskaźnik uczniów nie promowanych, duża liczba dzieci nie wypełniających obowiązku szkolnego, słaby poziom pracy szkół — to nie zło-wieszcze proroctwo, ale logiczny wynik braku perspektywicznych planów rozwoju szkolnictwa specjalnego na określonych terenach.

Powstaje tylko pytanie: czy wobec ogromnych wydatków przeznaczonych na wprowadzenie do szkół reformy, na uczy-nienie procesu dydaktyczno-wychowawczego bardziej efektywnym i skutecznym, na dążeniu do zaspokojenia w możliwie najlepszym stopniu potrzeb kadrowych gospodarki narodowej, nauki i techniki — stać nas na marnotrawstwo nie tylko ogromnych sum, lecz także energii, wiedzy, zapału ludzi, na zniweczenie planów i zamierzeń dotyczących rozwoju naszego szkolnictwa. Bo oszczędności na szkolnictwie specjalnym — nie są oszczędnościami. Konsekwencje takiej polityki odbiją się potem także w szkole średniej i na wyższej uczelni, nie mówiąc już o tym, że szczytne plany towarzyszące reformie szkolnej — pozostaną jedynie planami.

Rozwój szkolnictwa specjalnego wymaga rozwiązania wielu problemów, m. in. lokalowych, kadrowych, opracowania nowoczesnych metod nauczania i wychowania oraz innych, na które z pewnością z pełną znajomością sprawy wskażą specjaliści. Nie siląc się więc nawet na omówienie problemu w stopniu dostatecznym, chciałem jedynie wskazać na konieczność zajęcia się szkołami specjalnymi w sposób szczególny, ze zwróceniem uwagi na najważniejsze aspekty tego drażliwego problemu pedagogicznego. Bo troska o rozwój szkół specjalnych obejmuje również i inne szkoły, a zacieśnienie dzieckiem szczególnie wymagającym opieki dotyczy także dzieci o normalnym rozwoju umysłowym. Sprawy te ściśle się łączą i jakakolwiek młóć o nprawię prac jedných szkół nie może być rozważana bez checi najważnego i troskliwego potraktowania drugich.



MŁODZIEŻ NA WIRAŻU

(Dalszy ciąg ze str. 3)

i wzajemnie ze sobą powiązanych, nielato znaleźć właściwe wyjście z labiryntu różnych interpretacji regulaminu uczniowskiego, który daleki jest od doskonałości. Moim zdaniem, każdy wypadek naruszenia dyscypliny szkolnej należy traktować indywidualnie i wnikliwie. Jestem przekonany, że pełna mobilizacja nauczycieli, rodziców, organizacji młodzieżowych i kolektywów klasowych pozwoli opanować trudności wychowawcze w szkole i unikać tak drastycznych i przykrych obustronnie przypadków, jak zawieszanie czy usunięcie ucznia ze szkoły.

Nawiasem mówiąc, jestem absolutnym przeciwnikiem usuwania ucznia ze szkoły, nawet w przypadku ciężkich przewinień i uważam tego typu pociągnięcia za wygodnictwo obniżające w środowisku bardzo trudnym, w mieście, które w krajowych statystykach dotyczących przestępczości nieletnich zajmuje czołowe miejsce, a jednak w mojej szkole wypadku wydalenia na przestrzeni lat kilkunastu nie było, a zawieszanie w prawach uczniowskich należy do rzadkości.

Na zakończenie tych uwag, doceniając wagę problemu i jego dramatyczność, proszę Koleżanki i Kolegów o podjęcie dyskusji na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, dyskusji, która powinna nam ułatwić pracę i doprowadzić, jeżeli nie do całkowitego ujednolicenia poglądów w tej sprawie, to przynajmniej do ich zbliżenia.

KAZIMIERZ WIRA
Chrzanów

Artykuł pt. „Młodzież na wirażu” porusza bardzo ważny problem. Dzieci trudne stały się plagą szkół. Są postrachem nauczycieli, uczniów i personelu administracyjnego. Przeszkadzają na lekcjach, niszcza z premedytacją budynek szkolny. W stosunku do nauczycieli są wręcz ordynarne, nie cofają się nawet przed wyzwiskami. A my co? Praktycznie biorąc, nauczyciele szkoły podstawowej są bezsilni.

Próbowałem już wszystkich sposobów. Zawiodły. Odwołać się do rodziców? A kimże są ci rodzice? Chyba jeszcze trudniejsi niż ich dzieci. Piłajcy, złodziejaszki, albo tacy, co to „nie mają czasu” na przyjeście do szkoły.

Najwięcej boli nas fakt, że na obecności tych kilkunastu (szkoła jest duża) chuliganów traci kilkadziesiąt uczniów w pełni zasługujących na to, aby się nimi zająć. To oczywiście, cała nasza uwaga koncentruje się na wyczynach owych niesfornych; wystarczy jeden poważniejszy incydent na lekcji, a nauczyciel już jest tak wytrącony z równowagi, że nie może się skupić, lekcje prowadzi chaotycznie, ledwo wytrzymuje do końca.

Również demoralizująco na pozostałych wpływa całkowita bezkarność tej grupy uczniów. Ani brak przygotowania do lekcji, ani wyraźne lekceważenie zarządzeń szkolnych, ani ułóżanie nauczycielom — nie pociągają za sobą żadnych poważniejszych konsekwencji. A młodzież patrzy na to. Patrzy i wyciąga wnioski.

Ponosimy klęskę pedagogiczną. Czujemy, że w stosunku do tej grupki trudnej młodzieży nie spełniliśmy swych obowiązków. Bo do-cieć przyczyn ich zachowania jest stosunkowo łatwo. Większość z nich wykazuje dość wyraźne opóźnienie umysłowe. Trudno im nadażyć za wymogami programu. Poszli więc inną drogą. Należałoby się nimi zająć, pomóc im dognać do poziomu klasy (jeżeli to jest możliwe), ale jak to zrobić? W klasach mam po 40—50 uczniów, cały wysiłek skierowujemy na przekazywanie im obszernych treści programowych. Lekcje i tak są za krótkie. Kiedy znaleźć czas — i to sporo, by go trzecha — dla douczenia tych kilku opóźnionych. Nawiasem mówiąc, w szkole jest w ogóle zbyt mało czasu na wychowanie i indywidualne zajęcie się dzieckiem.

Wydaje mi się, że sprawa tych dzieci powinna jakoś zająć się nasze władze oświatowe. Większość tych uczniów to młodzież przerosnięta. Czy nie lepiej byłoby mimo wszystko, chłopców przekroczyć 16 lat i nie rokuje żadnych nadziei na ukończenie szkoły podstawowej (chyba, że damy mu świadectwo, jak to mówią za „wystęga lat”, ale przecież nie o takie świadectwa tu chodzi) przyuczyć do jakiegoś zawodu?

Jest to, rzecz jasna, w pewnym sensie rezygnacja z naszych założeń, że każdy musi mieć pełne wykształcenie podstawowe.

Jeśli z tych założeń nie chcemy jednak zrezygnować, to konieczne jest stworzenie odpowiedniej liczby szkół specjalnych z nauką zawodu oraz organizowanie praktyk w zakładach pracy i kierowanie — obowiązkiem — uczniów przerosniętych do szkół przrzakadowych.

Obowiązek uczeszczenia do takiej szkoły należałoby egzekwować od rodziców, podobnie jak egzekwuje się obowiązek uczeszczenia do normalnej szkoły podstawowej.

K. P.
woj. gdańskie

SZKOLNICTWO SPECJALNE NA CENZUROWANYM

ANDRZEJ ORACZ



Z wystawy „Rodzina Człowiecza”

JESZCZE O KONKURSIE »NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

FRANCISZEK FILIPOWICZ

Piąty z kolei konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” mamy za sobą. W grudniu ub. roku dokonano w Zarządzie Głównym ZNP podsumowania jego wyników, ogłoszono listę nagrodzonych ogniw związkowych. Nad przyszłością tego przedsięwzięcia radzić ma jeszcze aktywny związkowy na ogólnopolskiej naradzie w Warszawie 1).

W oparciu o opinie terenowego aktywu związkowego, a także na podstawie rezultatów ostatniego konkursu — sędzić można, że powstały z inicjatywy redakcji „Głosu Nauczycielskiego” konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”, przyjął się w życiu organizacyjnym Związku, wpłynął na wzrost aktywności ognisk związkowych, wyzwolił ich inicjatywę w szeregu istotnych spraw dla członków i organizacji. O tym, że konkurs ten stanowi już poważne zjawisko w życiu organizacji związkowej, przekonuje najlepiej wzrost jego zasięgu. Liczba ognisk, oddziałów i okręgów, które podjęły i wykonały zadania kolejnych wydań konkursowych ilustruje następujące zestawienie 2):

Nr kolejny konkursu	ognisk	Ukończyło konkurs oddziałów	okręgów
I	55	—	—
II	110	—	—
III	1043	100	4
IV	1836	198	9
V	3262	258	14

Ten poważny rozwój konkursu, tak duża liczba ogniw organizacyjnych Związku, które wykonały zadania konkursowe, dowodzi z jednej strony, że inicjatywa padła na podatny grunt, a z drugiej, że terenowy aktywny związkowy w pełni docenił walory tego przedsięwzięcia.

Jakie były cele i założenia konkursu, w czym tkwił jego siła atrakcyjna, czemu zawdzięcza on swe powodzenie? Otóż, organizatorom kolejnych wydań konkursu (początkowo redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, później Zarządowi Głównemu ZNP) chodziło głównie o to, ażeby na tej drodze przyczynić się do ożywienia pracy i aktywizacji podstawowych ogniw organizacyjnych Związku. Niewątpliwymi zaś walorami kolejnych wydań konkursu było to, że ukazywały one w miarę konkretny program działalności dla ogniw związkowych, podpowiadały zadania, których wykonanie przynosiło realne i odczuwalne korzyści członkom Związku, pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole i działalności oświatowo-kulturalnej w środowisku.

Ponadto realizacja aktualnych zadań związkowych odbywała się w warunkach konkursu, tzn. w warunkach ubiegania się o pierwszeństwo, w szlachetnej rywalizacji, kto lepiej i więcej wykona prac z programu Związku. Okoliczność ta wywalała w szeregach aktywny związkowego zdrowe ambicje dobrej roboty, a to jak uczy niejedno doświadczenie, zawsze pomnaża efekty działalności.

Sądzić można, że nie bez znaczenia dla rozwoju konkursu były nagrody. Tylko w dwóch ostatnich konkursach Zarząd Główny ZNP, w postaci nagród, przekazał do dyspozycji ognisk, oddziałów i okręgów ogólną kwotę 381 tys. zł. Uzyskane tym sposobem środki ogniw związkowe w całości przeznaczyły na sfinansowanie wielu atrakcyjnych dla członków form działalności. Podobne nagrody dla podległych sobie ogniw ustanawiały zarządy okręgów i oddziałów.

Wydaje się przy tym słuszne, ażeby przy kontynuowaniu konkursu o podobnych założeniach programowych Zarząd Główny podjął starania w sprawie kwitowania przez ministerstwa — Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Kultury i Sztuki, tego wysiłku konkursowego ogniw związkowych, którego efekty służą bezpośrednio doskonaleniu pracy szkolnej i rozwojowi życia kulturalno-oświatowego, zwłaszcza w środowiskach wiejskich. Sprawa choć podnoszona w środowiskach działaczy związkowych, nie doczekała się dotychczas sfinalizowania.

Warto ponadto podkreślić, że nawet najbardziej atrakcyjne założenia i nagrody w konkursie nie spełniłyby wiązanych z nim nadziei, gdyby nie dobra wola wielu ofiarnych działaczy związkowych, którzy wykazali pełne zrozumienie dla założeń konkursu i podjęli trud realizacji jego programu. Wysiłek ich nie został zmarnowany. W rezultacie przyczynili się do znacznego ożywienia pracy bardzo wielu ognisk związkowych i pomnożyli dorobek Związku o nowe, często trwałe wartości.

Byłoby przesadą twierdzenie, że w całym kraju i we wszystkich środowiskach działaczy związkowych konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” jednakoowo był przyjmowany. Stąd nie wszystkie też regiony kraju miały w dorobku konkursowym jednakoowy udział. Obok takich regionów jak: Rzeszów, Kielce, Białystok, Warszawa woj., Opole, gdzie obserwowano niemal masowy udział w konkursie, spotykano także okręgi, w których nie konotowano większego zainteresowania konkursem (Szczecin, Łódź — miasto, Warszawa — miasto).

Uzyskane przez okręgi miejsca w konkursie i udział podległych im ogniw w realizacji zadań konkursowych ilustruje poniższe zestawienie 3):

Kolejne miejsce w konkursie	Okręg	ognisk	Ukończyło konkurs % ogółu ognisk w okręgu	oddziałów	% ogółu oddziałów w okręgu
I	Rzeszów	224	90	22	100
II	Kielce	286	90	23	100
III	Białystok	200	76	20	100
IV	W-wa woj.	429	90	29	100
V	Opole	115	55	13	93
VI	Łódź woj.	168	49	14	70
VII	Koszalin	111	54	10	77
VIII	Kraków	237	65	20	80
IX	Wrocław	241	50	22	69
X	Gdańsk	192	53	13	81
XI	Bydgoszcz	276	69	13	59
XII	Poznań	248	47	24	69
XIII	Katowice	182	40	15	58
XIV	Olsztyn	63	27	9	50

Pozostałe okręgi, tj. Lublin, Łódź-miasto, Warszawa-miasto i Szczecin nie spełniły wymogów konkursu.

W powyższym zestawieniu dostrzec można pewną prawidłowość, mianowicie w konkursie tym, podobnie zresztą jak w poprzednich, najwyższe uplasowały się te okręgi, które na swoim terenie nie mają w pełnym tego słowa znaczeniu środowisk wielkomiejskich. W związku z tym powstaje pytanie, czy założenia konkursu jednakoowo dostosowane były do potrzeb i specyfiki zarówno środowisk wiejskich jak miejskich, a w tym i wielkomiejskich.

Odpowiadając na to pytanie można stwierdzić, że w istocie założenia V konkursu lepiej uwzględniały potrzeby i możliwości działania ogniw związkowych, pracujących w środowiskach wiejskich i w małych miastach, niż w środowiskach wielkomiejskich. Odnotowania jednak wymaga fakt, że w tych środowiskach wielkomiejskich, w których spotkano się z dobrą wolą działaczy związkowych, tam umiejętnie przezwyciężono ewentualne utrudnienia wynikające z założeń konkursu, znaleziono dla siebie spore możliwości działania, i co najważniejsze, osiągnięto w konkursie piękne rezultaty.

Dość wspomnieć, że wśród ognisk i oddziałów, które zakwalifikowano do nagród centralnych, znalazło się sporo ognisk i oddziałów pracujących w środowiskach miejskich czy też wielkomiejskich. Na ogólną liczbę 36 wyróżnionych przez Zarząd Główny w konkursie ognisk, spotykamy 18 ognisk ze środowisk miejskich, w tym i wielkomiejskich (np. Ognisko nr 2 Kraków — Stare Miasto, nr 4 Kraków — Podgórze, nr 45 w Szczecinie, nr 3 Łódź — Śródmieście, nr 31 w Toruniu czy ogniska przy szkołach podstawowych nr 130 i 69 Warszawa — Mokotów). Podobnie przedstawia się sytuacja i w odniesieniu do oddziałów. Wśród 18 wyróżnionych w Zarządzie Głównym oddziałów, spotykamy takie jak: Kraków — Stare Miasto, Wrocław — Krzyki czy Rzeszów.

Na tej podstawie sędzić można, że brak większego zainteresowania konkursem wielu środowisk wielkomiejskich tłumaczyć trzeba nie tyle mało atrakcyjnymi — dla tych środowisk — założeniami programowymi konkursu, ile jakimiś innymi względami. Jak się wydaje, niepowodzeń konkursu w środowiskach wielkomiejskich, dopatrywać się trzeba przede wszystkim w słabości pracy związkowej na tym terenie. Okazuje się raz jeszcze, że określone formy działania związkowego, akceptowane i przyjmowane w środowiskach wiejskich, względnie w małych miastach, nie zawsze zdają egzamin w warunkach dużego miasta. Stąd powyższe na pewno trzeba mieć na uwadze, jeśli dąży się, m. in. za pośrednictwem konkursu, do rozwoju życia związkowego w warunkach dużego miasta 4).

Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost zainteresowania konkursem w okręgach, które w poprzednich konkursach nie notowały większych efektów i w związku z tym nie miały prawie żadnych doświadczeń w tym zakresie. W obecnym konkursie największy postęp zanotowały okręgi: Opole, Łódź woj., Koszalin, Gdańsk, Bydgoszcz i Katowice. Utrzymały swoje wysokie osiągnięcia Rzeszów, Kielce, Białystok i Warszawa woj. Mimo osiągnięcia lepszych wyników, obniżyły swe pozycje: Kraków, Wrocław i Poznań. Nadal nie wystartowały w konkursie okręgi: Lublin, Łódź-miasto, Warszawa-miasto i Szczecin, chociaż i na tym terenie niektóre ogniska związkowe osiągnęły zasługujące na uwagę rezultaty.

DOROBK KONKURSOWY OGNISK

Jaki jest plon konkursu, jakie rezultaty przyniósł wysiłek włożony w realizację zadań konkursowych, co odnotowały na swym koncie ogniska, które w nim uczestniczyły?

Nie wnikając w szczegóły, można stwierdzić, że realizacja zadań ostatniego konkursu poważnie wzbogaciła dorobek życia wewnątrzwiązkowego, pomnożyła wkład poszczególnych ognisk związkowych i ich członków w doskonalenie pracy szkoły i ożywienie działalności oświatowo-kulturalnej w środowiskach, w których pracują biorące udział w konkursie ogniska związkowe.

W wyniku realizacji zadań konkursowych, w związku z 60-leciem powstania ZNP, wielu członków Związku lepiej poznało dzieje swojej organizacji zawodowej, powstało wiele nowych kronik ognisk oraz opracowań historii ich powstania i działalności. Sporo ognisk dokonało analizy związkowego samokształcenia i sformułowało wnioski, które pomogą usprawnić tę dziedzinę związkowej działalności. Powszechnie zrealizowano zadania dotyczące organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych, wieczorów towarzyskich, wyjazdów do pobliskich teatrów, muzeów, na wystawy i do miejsc zabytkowych.

Ta działalność ognisk miała zwłaszcza w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego szczególne znaczenie. Organizowano w ogniskach spotkania z wybitnymi reprezentantami nauki i kultury, z przedstawicielami życia państwowego i politycznego oraz z oficerami ludowego Wojska Polskiego. Działalność nauczycielskich zespołów artystycznych (estradowych, muzycznych, recytatorskich, teatralnych) już istniejących oraz nowo powstałych, poważnie wzbogaciła życie kulturalne ognisk.

W szkolnych środowiskach nauczycielskich nastąpił dalszy rozwój życia sportowego, powstały nowe ogniska kultury fizycznej, a ich członkowie uczestniczyli w wielu rozgrywkach, spotkaniach i spartakiadach sportowych.

Rezultaty realizacji zadań konkursowych wyrażały się ponadto we wzroście przynależności do ZNP i do pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych, we wzroście zainteresowania „Głosem Nauczycielskim” i innymi wydawnictwami związkowymi, co znalazło swój wyraz w przysłanej do Zarządu Głównego ocenie przydatności czasopism wydawanych przez ZNP.

Wszystko to poważnie wzbogaciło życie wewnątrzwiązkowe, przyniosło satysfakcję działaczom, a człon-

kom Związku dostarczyło wiele przyjemnych i pożytecznych przeżyć.

Równie bogaty jest plon tych prac konkursowych, które służyły bezpośrednio podnoszeniu poziomu dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły. Realizując zadania konkursowe nawiązywano kontakty ze szkołami, które dopracowały się nowych i skuteczniejszych form pracy, poznawano ich doświadczenia i upowszechniano w swoich szkołach. Zorganizowano szereg interesujących dyskusji nad wybranymi pozycjami z „Biblioteki Nauczyciela” wydawanej przez PZWS. Nauczyciele, zwłaszcza ze szkół zawodowych, wiele ciekawych obserwacji wynieśli z organizowanych wycieczek do zakładów pracy i warsztatów innych szkół zawodowych. Wielce pożyteczne dla pracy szkolnej okazały się spotkania zarządów ognisk z udziałem kierowników i dyrektorów szkół — z przedstawicielami organizacji partyjnych, rad zakładowych i dyrekcji zakładów prac, na których omawiano współdziałanie ze szkołą rodziców i komitetów opiekuńczych.

Prowadzona przez ogniska społeczna ocena osiągnięć przez poszczególne szkoły wyników w pracy dydaktyczno-wychowawczej ujawniła wielu szkołom nie wykorzystane dotychczas możliwości poprawy swojej pracy. Przeprowadzone społeczne przeglądy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy pozwoliły kierownikom i dyrektorom szkół dostrzec występujące w tym zakresie zaniedbania. Oto tylko niektóre zadania podjęte i wykonane w okresie trwania konkursu, mające na celu doskonalenie własnego warsztatu pracy.

Z myślą o środowisku, w którym żyją i pracują członkowie ZNP, z inicjatywy ognisk, nauczyciele opracowywali referaty i przeprowadzali z rodzicami dyskusje na wybrane problemy wychowawcze. Wspólnie z kołami ZMW podjęto ciekawe inicjatywy dla wypełnienia treści życia w klubach prasy i książki „Ruch”, klubach-kawiarniach i świetlicach gromadzkich. Wiele zorganizowanych tam spotkań, odczytów i prelekcji, szereg występów zespołów artystycznych wzbogaciło m. in. lokalne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Nie mnożąc przykładów, nie wliczając dalej inicjatyw konkursowych ognisk, stwierdzić można, że V konkurs przyniósł zarówno nauczycielom, szkole, jak i środowisku realne korzyści i tym samym spełnił pokładane w nim przez organizatorów nadzieje.

KONKURS W ODDZIAŁACH I OKRĘGACH

Poza ogniskami współzawodnictwem konkursowym objęto również oddziały i okręgi. Ich udział uzależniony był jednak od zgłoszenia do konkursu określonego procentu ognisk. W założeniu powyższym chodziło głównie o doping organizacyjny dla oddziałów i okręgów, w rezultacie którego w konkursie uczestniczyłoby możliwie najwięcej ognisk. Praktyka ostatnich trzech konkursów potwierdziła, że miało to niewątpliwie wpływ na upowszechnienie konkursu w ogniskach. Poza tym uzyskane doświadczenia uczą, że koncentrowanie uwagi oddziałów i okręgów na rozwijaniu działalności ognisk przynosi większe i lepsze rezultaty niż podejmowanie różnorodnych prac przez różne oddziały i okręgi.

Zapewnienie sobie możliwości największej liczby ognisk w konkursie nie wyczerpywało zadań konkursowych dla oddziałów i okręgów. To było tylko warunkiem wstępnym. Podobnie jak ogniska, również oddziały i okręgi mogą poszczycić się w wyniku realizacji zadań konkursowych bogatym dorobkiem. Na podkreślenie zasługują prace oddziałów i okręgów dotyczące: rozwijania różnorodnych form pracy z aktywnym związkowym ognisk, opracowywania historii oddziału, okręgu, organizowania własnych czasów wypoczynkowych, podejmowania w porozumieniu z miejscowymi władzami lokalnych inicjatyw w sprawie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, dokonywania społecznych przeglądów warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach, organizowania dla członków ZNP kursów nauki języków obcych, dorocznej spartakiady sportowej, ośrodka usług pedagogicznych, przeglądu nauczycielskich zespołów artystycznych, kilkudniowych wycieczek turystyczno-krajoznawczych itp.

Realizacja zadań konkursowych przez oddziały i okręgi, obok wzbogacenia działalności związkowej, pomnażania ogólnego dorobku Związku, nie pozostawała także bez wpływu na wzrost aktywności działaczy społecznych, zrępowanych wokół instancji związkowych w sekcjach i komisjach problemowych. Utrzymywano bliski i stały kontakt z organizacjami i instancjami partyjnymi, zapewniając sobie ich poparcie i pomoc dla szeregu własnych inicjatyw służących nauczycielowi i dobru szkoły.

Uznając konkurs za jedną z form ożywienia pracy ogniw związkowych, aktywizowania nauczycieli do wzajemnej pomocy, zachęcania do własnych inicjatyw na rzecz szkoły i środowiska, wydaje się celowe dalsze kontynuowanie, może tylko bardziej udoskonalonego konkursu.

OBJASNIENIA:

- 1) Zarząd Główny planuje zorganizować tę naradę w maju br.
- 2) Dwa pierwsze konkursy przeznaczone były wyłącznie dla ognisk, dopiero w trzecim, w 1961 r., rozszerzono założenia konkursowe i objęto nim, obok ognisk, również oddziały i okręgi.
- 3) Ustalenie miejsca, które zajął w konkursie dany okręg odbywa się na podstawie ilości punktów. Przy tym, punkty przyznaje się zarówno za udział z terenu danego okręgu — ognisk i oddziałów, jak za wykonanie przewidzianych dla okręgów zadań konkursowych.
- 4) Byłoby wiele interesujące, gdyby członkowie ZNP, korzystając z otwartej na łamach „Głosu Nauczycielskiego” „Trybuny przedzjazdowej”, wypowiedzieli się na temat — w ich przekonaniu — najbardziej stosownych treści i form działania związkowego w dużym mieście. Pozwoliłoby to organizatorom przyszłych konkursów lepiej przystosować założenia programowe do specyfiki pracy ogniska związkowego w środowisku wielkomiejskim.

Reprezentują najróżniejsze specjalizacje. Są wśród nich geografowie i matematycy, rasyści i biolodzy, fizycy i poloniści. Pracują w przedszkolach i liceach ogólnokształcących, zasadniczych szkołach zawodowych i wyższych uczelniach. Mieszkają w dużych miastach i małych osadach. Są w najróżniejszym wieku: 20-, 40- i 70-letni.

Łączy ich wspólna pasja, wspólne umiłowanie koloru, kreślni i palety. Właśnie ono nadaje ich życiu szczególną treść. Każdą wolną chwilę spędzają więc przy paletce. Nie poprzestają jednak tylko na własnej ekspresji, na wyrażaniu swych doznań i przeżyć. Swą pasją, miłością do sztuki zarażają innych. Są gorącymi popularyzatorami plastyki w swym środowisku, w szkołach, w których uczą. Jednocześnie pogłębiają ustawicznie wiadomości z zakresu sztuk plastycznych, wzbogacają nieustannie warsztat pracy. Spotykają się na wakacyjnych obozach i w plenerach. Nie tylko malują tutaj pod bokiem doświadczonych plastyków, lecz także zaciekle dyskutują. Jakkolwiek pracują często razem, każdy z nich stara się tworzyć swoisty, niepowtarzalny świat. Mimo iż nie wszystkim udaje się to w pełni, jednak z wyraźnym naśladownictwem w ich pracach właściwie się nie spotykamy.

A początki ruchu plastycznego wśród nauczycieli były bardzo skromne. Siegają one 1951 roku. Właśnie wtedy odbyła się pierwsza wystawa centralna. Prezentowane na niej prace 63 autorów nie przedstawiały jednak w sumie zbyt wysokiego poziomu.

Nikt nie przewidywał wówczas, że w niedalekiej przyszłości nauczycielski ruch plastyczny zatoczy tak szerokie kręgi, że rozwinie się tak powszechnie nie tylko w większości okręgów, lecz także w dziesiątkach oddziałów. Że nasi nauczyciele będą eksponować swoje prace zarówno na wystawach krajowych, jak i w Berlinie, Budapeszcie, Paryżu. Bo pierwsza, bardzo skromna ekspozycja, nie upoważniała na pewno do tak szerokich planów. Ale już w 1955 roku odbyła się wystawa, na której eksponuje się prace starannie wyselekcjonowane. Poziom jej jest więc znacznie wyższy, aniżeli tej z 1951 roku, nadal jednakże tylko częściowo zadowolający.

I właśnie wtedy władze związkowe dochodzą do przekonania, że nie wystarczy samo eksponowanie dorobku plastycznego nauczycieli, że trzeba również zająć się doskonaleniem warsztatu twórców-amatorów. Wkrótce zostaje zorganizowane centralne ognisko plastyczne dla nauczycieli i wychowawców. Cieszy się ono dużym zainteresowaniem. Absolwenci tego ogniska organizują w 1956 roku grupę „Nałęczów 56”.

Odegrała ona i w dalszym ciągu odgrywa rolę szczególną w ruchu plastycznym nauczycieli. Była inicjatorem i organizatorem wielu wystaw i plenerów. Gros prac prezentowanych na wystawach krajowych i zagra-

nicznych — to właśnie dzieła członków tej grupy.

Po „Nałęczowie 56” powstaje w kraju kilka innych grup plastycznych. Obecnie jest ich już kilkadziesiąt. W Łodzi, Wrocławiu, Białymstoku, Poznaniu. W ostatnich miesiącach powstała np. w województwie warszawskim grupa „Mazowsze”.

Nauczycielskie ośrodki plastyczne działają nie tylko w wielu miastach wojewódzkich, lecz niejednokrotnie i powiatowych. Wystarczy bowiem jeden zapaleń, by rozbudzić środowisko, by organizowano w nim wystawy i prelekcje z zakresu sztuki.

W Tarnowie działa np. kol. Marian Orłowicz, przewodniczący grupy „Nałęczów”, inicjator wielu wakacyjnych plenerów, gorący propagator twórczości plastycznej nauczycieli.

W Grójcu — kol. Mieczysław Rychter, przewodniczący grupy plastyków w województwie warszawskim, „w cywilu” — kierownik miejscowej szkoły dla pracujących; wystawa jego prac, zorganizowana z okazji 60-lecia Związku, objechała w ubiegłym roku cały powiat grójecki.

W Grodzisku Mazowieckim organizuje wystawy swych prac kol. Ludwika Żegilewicz, licząca obecnie 77 lat. Malarstwem zainteresowała się kilkanaście lat temu i od tej chwili nie rozstaje się już z paletą. Treść jej życia nadaje dzisiaj właśnie twórczość plastyczna. Uczestniczy w wielu wystawach, zdobyła sporo nagród.

W Brzegu Opolskim znany jest szeroko kol. Franciszek Zmuda, nieustrudzony popularyzator sztuki plastycznej wśród nauczycieli swego powiatu.

W Olsztynie — kol. Ryszard Strzelecki, w Pułtusku — kol. Jan Dębski, w Warszawie — kol. Bronisław Tomecki... Nie sposób wymienić wszystkich, którzy swą pasją do koloru „zarażają” innych.

Tylko niektórzy z nich uczą w swych szkołach wychowania plastycznego. Ale przecież kształtowaniem wrażliwości i smaku estetycznego, uczeniem właściwej, pogłębionej percepcji dzieł sztuki powinni się dziś zajmować wszyscy wychowawcy. Im więcej bowiem szkoły nasze będą liczyć nauczycieli znających się na sztuce, doceniających jej szczególną rolę w kształtowaniu współczesnego człowieka, tym lepiej spełnią swoje skomplikowane zadania wychowawcze.

Ale społeczna wartość szerokiego ruchu plastycznego wśród nauczycieli polega nie tylko na tym. Trzeba tu bowiem pisać także o roli, jaką malarstwo odgrywa w indywidualnym życiu nauczyciela — twórcy. Trzeba wreszcie pisać — o samej wartości tworzonych przez nauczycieli dzieł. Bo przecież nie jest to już tylko skromne amatorstwo, którego główny cel stanowi li tylko własna ekspresja, nie zaś poziom tworzonych dzieł. Ruch plastyczny wśród nauczycieli różni się bowiem zasadniczo od ogólnej twórczości amatorskiej. Uczestniczą w nim przecież nie tylko amatorzy sensu stricto, tzn. ludzie nie posiadający wy-



Jerzy Wirhanowicz — Zgierz

HENRYKA WITALEWSKA

WERNISAŻ KOLOROWEJ PASJI

kształcenia z zakresu sztuk pięknych. Wiele z nich kończyło uczelnie plastyczne, niektórzy Akademię Sztuk Pięknych, spora część — kilkuletnie kursy malarstwa i rysunku. Trudno ich przecież nazwać amatorami.

Fakt ten rzutuje w poważnym stopniu na warsztat i poziom nauczycielskich prac plastycznych. Zarówno bowiem malarstwo, rzeźba, jak grafika i fotografia stoją na ogół na dosyć wysokim poziomie i wybiegają daleko ponad przeciętną naszego ruchu amatorskiego. O wysokim poziomie twórczości nauczycielskiej świadczy również ostatnia wystawa w Pradze.

Wernisaż w Domu Kultury Polskiej w Pradze*) był czwartym z kolei zagranicznym wernisażem naszych nauczycieli-plastyków. Poprzedziły go wystawy w Budapeszcie (1965), Paryżu i Berlinie (1966). W Pradze eksponuje swe prace 30 kilku twórców, a m. in. koledzy: Duda, Orłowicz, Węglarska, Tomecki, Skomorowska, Wołos. W wystawie biorą udział nauczyciele reprezentujący środowisko plastyczne z całego kraju. Przedstawili oni społeczeństwu Czechosłowacji kilkadziesiąt dzieł malarskich i graficznych: oleje, akwarele, linoryty, monotypy. Wystawa świadczy nie tylko o bogactwie technik, lecz także tematów. To ostatnie tłumaczy tytuł ekspozycji: „Życie wokół nas”. Są więc portrety, wiejskie pejzaże, wielkomiejska ulica.

W przygotowanym przez organizatorów katalogu, przypominającym krótko dorobek plastyczny naszych nauczycieli, podkreślono szczególnie fakt, iż na wystawie znajdują się prace nauczycieli różnego typu szkół, od przedszkoli począwszy, a na pracownikach instytutów i wyższych uczelni skończywszy. Ekspozycja ta wzbudziła w Czechosłowacji zainteresowanie zwłaszcza z tego względu. Dla naszych południowych sąsiadów — podobnie zresztą jak dla Węgrów i Niemców — niemalym zaskoczeniem jest fakt, że w Polsce rozwija się tak szeroko ruch plastyczny wśród nauczycieli, że ludzie nie zajmujący się profesjonalnie plastyką są autorami tak interesujących i różnorodnych dzieł z zakresu malarstwa i grafiki, że dzieła te prezentują wysoki poziom artystyczny. Żaden inny kraj nie może bowiem poszczycić się podobnym zjawiskiem.

Trzeba jeszcze dodać, że praski wernisaż stworzył doskonałą okazję do wyjazdu naszych nauczycieli-plastyków do Pragi, do zaznajomienia się z jej starymi zabytkami, urzekającą architekturą, bogatą galerią malarstwa światowego, zwłaszcza malarstwa francuskiego z przełomu XIX i XX wieku. Wrażenia wyniesione przez naszych twórców z Pragi odnajdziemy z pewnością na kolejnej wystawie ich prac, która — podobnie jak wszystkie poprzednie — będzie chyba znów świadczyła o nieustającej pasji twórczej naszych nauczycieli.

*) Wernisaż ten miał miejsce w dniu 2 stycznia bieżącego roku; z ramienia ZG ZNP uczestniczyła w nim kol. Helena Witkowska.



Józef Raczek — Stary Sącz

obok swojego przedmiotu — fizyki, wychowania plastycznego i wychowania fizycznego. Polonistka — języka polskiego, języka rosyjskiego, historii, wychowania obywatelskiego, chemii, biologii i wychowania muzycznego.

I tu zaczyna się problem. Matematykowi fizyka sprawia oczywiście najmniej kłopotu.

Nieporównywalnie gorzej wygląda jednak sprawa z wychowaniem plastycznym. Nie zna się zupełnie na sztuce, nie było jednak innego wyjścia i musiał wziąć ten przedmiot. W jaki sposób radzi sobie z takimi tematami, jak np. „szkice malarzkie postaci ludzkiej” czy „opracowanie światłocienia plamą walorową za pomocą lawowania tuszem”, skoro nie zna się absolutnie na rysunku i kompozycji? Wyręcza się po prostu ilustracjami, no i jakoś tam idzie. Większe kłopoty sprawia „analiza formy artystycznej i jej związek z treścią” obrazu, a zwłaszcza takie terminy, jak postimpresjonizm czy surrealizm. Trudności są tym większe, że szkoła nie posiada — poza reprodukcjami Matejki — żadnych innych, podczas gdy program wspomina o takich nazwiskach, jak Mondrian, Le Corbusier, Klee, Léger.

Czyż więc można w tym przypadku mówić o realizowaniu nowego programu wychowania plastycznego? W tym miejscu należy ponadto dodać — a mówimy to również na podstawie opinii przedstawicieli kuratorium i inspektoratu — że nauczyciele nie zdają sobie jeszcze w pełni sprawy z faktu, iż treść tego przedmiotu jest całkiem nowa i ma tylko niewiele wspólnego z dawnymi „rysunkami”, posługując się zresztą w dalszym ciągu tradycyjnym terminem. To samo odnosi się do wychowania muzycznego, nazywanego nadal konsekwentnie „śpiewem”.

W znacznie trudniejszej sytuacji niż kierownik znajduje się w Rusi Starej polonistka. Uczy przecież w klasie VIII aż siedmiu przedmiotów. Naturalnie, największe trudności sprawia jej chemia. Twierdzi, iż nie zna zupełnie tego przedmiotu. Niewiele przecież pamięta z tego, czego uczyła się w liceum ogólnokształcącym. Najtrudniejszym orzechem do zgryzienia jest dla niej przygotowanie i demonstrowanie lub też przeprowadzanie ćwiczeń.

— Uczę się z tego samego podręcznika co uczniowie. Jestem mądrzejsza od nich tylko o jedną lekcję. Drzę jednak zawsze na myśl, co to będzie, gdy któryś z uczniów zahaczy o temat, znajdujący się w dalszej części podręcznika — zwierzała się po lekcjach.

Nie, z biologią nie ma raczej trudności, anatomii człowieka można się w końcu nauczyć stosunkowo łatwo. Inna sprawa z językiem rosyjskim — tu znów poważny kłopot. Nie zna bowiem właściwie tego języka. Jego akcent jest dla niej taką samą zagadką, jak dla jej uczniów.

KADROWE KONFRONTACJE

Najtrudniejszym problemem są jednak lekcje wychowania muzycznego. Nauczycielka nie gra na żadnym instrumencie, śpiewu uczyła się tylko w szkole podstawowej. Nic więc dziwnego, że ćwiczenia słuchowe, zwłaszcza zaś „śpiewanie nazwami solmizacyjnymi i literowymi gam majorowych i minorowych, pierwotnych i harmonicznym (...)” sprawia jej wiele trudności. W tej sytuacji niemalże zbawieniem są dla niej audycje radiowe i telewizyjne, ale one tylko w niewielkim procencie rozwiązują problem.

Można się więc pocieszać, że obok matematyki i fizyki, przynajmniej program języka polskiego realizowany jest tu należycie. Mogłoby być — szkoła posiada przecież specjalistę — brak jest jednak podstawowych lektur dla klasy VIII: „Ludzi bezdomnych” i „Syzyfowych prac” Zeromskiego, „Na ratunek” Sempołowskiej, „Pamiętki z celulozy” Neverlygo i wielu, wielu innych.

Na pytanie, w jakim stopniu nauka w klasach łączonych utrudnia nauczycielom realizację programu — odpowiada kierownik:

— Przecież do uczenia w klasach łączonych jesteśmy przyzwyczajeni od dawna. Oczywiście, że utrudnia to poważnie pracę, ale przecież nie w takim stopniu, jak to się powszechnie wydaje. Pamiętać bowiem trzeba, że klasy te są bardzo niewielkie, liczą zazwyczaj tylko po kilku uczniów, a fakt ten łagodzi przecież w znacznym stopniu ujemne skutki łącznego nauczania dwóch klas. Większe trudności sprawia nam brak przygotowania merytorycznego z poszczególnych dziedzin i przedmiotów. I nie da się ukryć, że nastąpiła wyraźna dewaluacja klasy VIII. Nie można jej nawet porównywać z dawną klasą VIII w liceum ogólnokształcącym, gdzie uczyli przecież specjaliści z wykształceniem wyższym.

Gdy wyjeżdżamy z Rusi Starej, kurator przypomina jeszcze raz, że jest to jedna z lepszych szkół o czterech nauczycielach, nie tylko w powiecie, lecz także w województwie.

Następna ośmiolatka o czterech nauczycielach, do której udaje się nam dobrnąć, plasuje się również na jednym z czołowych miejsc tak pod względem bazy materialnej, jak i kadry nauczycielskiej.

Do Bryk zajeżdżamy już po lekcjach. Na szczęście rada pedagogiczna w komplecie: kierowniczką i trzy młode nauczycielki. Szkoła liczy 80 uczniów, 7 z nich, to ośmioklasiści, a właściwiej — ośmioklasistki, bo w klasie VIII znalazły się tu same dziewczęta.

Uczą się w dobrych warunkach lokalowych. Szkoła mieści się bowiem w solidnym, wzniesionym w latach pięćdziesiątych budynku z czterema izbami lekcyjnymi (w tym pracownią fizyko-chemiczną i pracownią do zajęć praktyczno-technicznych). Pomocy naukowych nie posiada zbyt wiele, ale te najniezbędniejsze na ogół są. Ostatnio chlubą szkoły jest niedawno nabyty magnetofon.

Z dodatkowymi specjalizacjami nauczycieli — również zupełnie dobrze: dwie ukończyły SN — język polski i matematykę; dwie pozostałe, to absolwentki liceum pedagogicznego.

Powtarza się jednak — może tylko mniej jaskrawo — historia z Rusi Starej. Kierowniczką — polonistką z wykształcenia — uczy w klasie VIII obok języka polskiego — biologii oraz wychowania technicznego i wychowania plastycznego; matematyczką — języka rosyjskiego; absolwentka liceum pedagogicznego — historii i wychowania obywatelskiego.

Poważnym problemem są w Brykach — podobnie jak w poprzedniej szkole — lekcje wychowania plastycznego. Brak reprodukcji, przede wszystkim zaś brak wiedzy i umiejętności z tego zakresu sprawia, że nowy program realizowany jest tylko w niewielkim procencie.

Szczególnie niepokojąco wygląda i tu sytuacja z językiem rosyjskim. W Brykach uczy go matematyczka. Sama uczyła się języka rosyjskiego tylko w liceum ogólnokształcącym. I choćby nawet po kilka godzin dziennie przygotowywała każdą lekcję i tak nie będzie władała nim z poprawną dykcją. Na ten przedmiot może jednak poświęcić w sumie maksimum 20—30 minut. Każdego dnia musi się bowiem przygotować przeciętnie do 12 różnych; z różnych dziedzin, tematów. Oprócz matematyki i języka rosyjskiego uczy bowiem fizyki, chemii i wychowania fizycznego i to nie tylko w klasie VIII.

MÓWIĄ WSZYSCY NAUCZYCIELE: niemalże każdy z nas po-

winien się przygotowywać codziennie do 7—12 najróżniejszych tematów. Doba ma jednak za mało godzin, aby przygotować się do wszystkiego należycie. Zresztą nie zawsze mamy z czego się przygotowywać. Nie można na wsi znaleźć publikacji np. z zakresu sztuki czy najnowszych działów chemii. Pierwsza i zasadnicza pomoc to podręcznik, następna — czasopisma przedmiotowe. Ale to stanowczo za mało. Bo kłopotów i wątpliwości — mnóstwo.

Ma ich zwłaszcza w Brykach niemało młodzieżka, ucząca dopiero drugi rok absolwentka liceum pedagogicznego. Przypadła jej bowiem w udziale historia i wychowanie obywatelskie, przedmioty wymagające nie tylko wiedzy, lecz także dojrzałości. Niestety, nie byliśmy na jej lekcjach. Opowiada jednak, że prawdziwą zmurą są dla niej klasy łączone, skarży się na brak roczników statystycznych (o Bibliotece Wychowania Obywatelskiego nie słyszała), poważne kłopoty sprawia jej realizacja programu wychowania obywatelskiego dla klasy VIII.

Wychowania muzycznego uczy w Brykach absolwentka liceum pedagogicznego. Posiada więc pewne przygotowanie z tej dziedziny. Przedmiot ten mógłby zatem wyglądać tu nie najgorzej. Brak jednak szkole niezbędnych pomocy z tego zakresu: podstawowej płytki i najprostszych instrumentów muzycznych (w najbliższych dniach szkoła ma otrzymać mandolinę).

Tak wygląda sytuacja w szkołach, które dysponują najważniejszymi specjalistami, posiadają dobre warunki lokalowe, w szkołach, które plasują się na niezłych miejscach w powiecie.

Jak zatem wygląda realizacja zreformowanego programu np. w szkole w Raciborach, pracującej wyłącznie w izbach wynajętych i dysponującej tylko jednym specjalistą i to z zakresu klas I—IV?

OPINIA INSPEKTORA W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM — MIECZYSLAWA GÓRSKIEGO: Specjalnych kłopotów ze specjalistami nie mają tylko szkoły wyżej zorganizowane, z siedmioma i więcej nauczycielami (jest ich jednak w powiecie zaledwie 15). Ale i tu występują z kolei sporo anomalii. Tak np. w Dąbrowie Wielkiej — w szkole o siedmiu nauczycielach — pracuje 2 historyków. Ale ci „dwaj historycy” to małżeństwo i ewentualność przeniesienia jednego z nich do innej miejscowości nie wchodzi właściwie w rachubę. Podobnych wypadków mamy sporo.

A dane liczbowe, charakteryzujące przygotowanie kadry nauczycielskiej w powiecie Wysokie Mazowieckie, wyglądają nie najgorzej. Na 352 nauczycieli — 153 ma dodatkowe kwalifikacje, a 72 dokształca się. Spośród 49 kierowników ośmiolatek — posiada je 36. Z pozostałych 13 — kilku studiuje w SN.

Mimo iż ponad 40 proc. nauczycieli w tym powiecie ma dodatkowe kwalifikacje, to jednak do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb brak 18 polonistów, 18 matematyków i 32 nauczycieli zajęć praktyczno-technicznych.

Jak wykazały jednak wizyty w Brykach i Rusi Starej obecność

w ośmiolatce — zwłaszcza zaś o małej liczbie nauczycieli — tylko polonisty i matematyka oraz specjaliści zajęć praktyczno-technicznych nie zapewnia jej wcale należytej realizacji programów pozostałych przedmiotów, starczającą ich liczbę.

W tej sytuacji lokalne władze oświatowe mają więc nie lada orzech do zgryzienia. Bo przecież, mimo iż w Wysokiem Mazowieckiem zrobiono niemało, by przygotować nauczycieli do realizacji programów klasy VIII, że zorganizowano między innymi w ubiegłym roku trzy kursy: z zakresu języka polskiego, matematyki oraz fizyki i chemii (w każdym z nich uczestniczyło 30—40 nauczycieli), mimo iż dużej pomocy udzielał i udziela nauczycielom klas VIII Powiatowy Ośrodek Metodyczny, to jednak trudności i problemów jest mnóstwo.

Ujawniły się one już w listopadzie, gdy przedstawiciele inspektoratu hospitowali dokładnie swoje ośmiolatki. Okazało się, że nauczyciele mają olbrzymie trudności z realizacją nowych programów, zwłaszcza zaś fizyki i chemii. A chodzi tu niemal wyłącznie o trudności natury merytorycznej, nie zaś metodycznej. Wydział Oświaty i Powiatowy Ośrodek Metodyczny natomiast się więc teraz właściwie tylko na pomoc merytoryczną. Bowiem ona w chwili obecnej jest najbardziej potrzebna. Bez niej realizacja nowych programów, zwłaszcza klasy VIII, staje pod znakiem zapytania.

Ale powiat ma trudności nie tylko z kadrami. Niedostateczna baza materialna jest i tu — podobnie jak i na wielu innych terenach — zmurą władz oświatowych. Bo jakkolwiek sporo ośmiolatek pracuje w nowych budynkach, niemała część szkół wiejskich uczy w izbach wynajętych. Na 377 izb lekcyjnych, jakimi dysponuje powiat, 57 to izby wynajęte.

Nie najlepiej wygląda również wyposażenie szkół w pracownię i pomoce naukowe. Na 49 ośmiolatek, pracownię (lub klasopracownię) fizyko-chemiczne posiada tylko 33, a pracownię do zajęć praktyczno-technicznych — zaledwie 16. Jeśli chodzi o pomoce naukowe, o precyzyjną odpowiedź niełatwo. Można tylko stwierdzić, że powiat posiada nieco więcej niż 60 proc. (60 proc. — to przeciętna województwa białostockiego) zestawu minimalnego.

A przecież — trzeba to na zakończenie podkreślić jeszcze raz — powiat Wysokie Mazowieckie jest jednym z lepszych, i to zarówno pod względem bazy materialnej, jak i kadry nauczycielskiej, powiatów Białostoczczyzny.

Sytuację, w jakiej pracują ośmiolatki całego województwa białostockiego, i różnorodne problemy, jakie się w związku z tym wyłaniają — omówimy w następnym numerze „Głosu”.

DANUTA BUKAŁOWA
HENRYKA WITALEWSKA

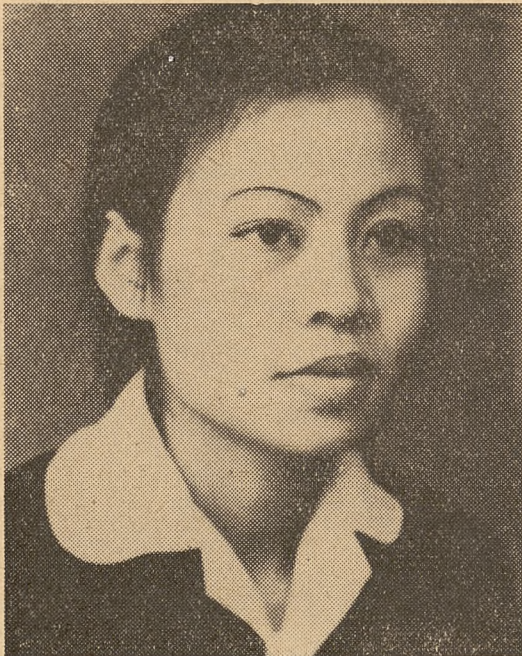
*) Wszystkie cytaty zaczerpnięto z programu nauczania kl. VIII. Program Nauczania Ośmioklasowej Szkoły Podstawowej. PZWS, Warszawa 1963.

szpitali, wałów ochronnych, tam, fabryk — a więc terenów zamieszkałych przez ludność cywilną, którą zabija się bez pardonu.

Prezydent Johnson przy każdej okazji podkreśla gotowość do „pokojowych negocjacji”, do „walki z biedą, ciemnotą i chorobami”. Chętni są i tym, że chciałby zobaczyć narody azjatyckie, korzystające z pomocy krajów uprzemysłowionych i twierdzi, że zrobi wszystko, co w jego mocy, aby to osiągnąć. Czy bomby padające na szkołę w Thuy Dan i na inne szkoły wietnamskie mają być wyrazem jego dążeń pokojowych oraz chęci udzielania pomocy narodom azjatyckim?

W imieniu 120 tysięcy nauczycieli, 3 milionów studentów

LIST Z HANOI



Bui Teh Thanh Chuan — nauczycielka socjologii w średniej szkole, która zginęła razem ze swoimi dziećmi w czasie bombardowania.

w kraju, wraz z milionami rodziców, Ministerstwo Oświaty DRW potępia z całą ostrością i piętnuje w kraju i za granicą barbarzyńskie bombardowanie szkoły w Thuy Dan i setek innych szkół wietnamskich.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich organizacji zrzeszających nauczycieli, do pedagogów, komitetów rodzicielskich, komitetów opiekuńczych, dzieci i młodzieży, do naukowców, prawników, do wszystkich ludzi całego świata, rozumiejących, jaką krzywdę wyrządzają nam amerykańscy agresorzy, aby przyłączyli swoje głosy i razem z nami zaprotestowali ostro przeciwko zbrodniczym poczynaniom najeźdźców.

My, nauczyciele i studenci, gotowi jesteśmy wraz z całym narodem wietnamskim walczyć — zgodnie z apelem prezydenta Ho Chi Minha — do końca i pokonać imperialistycznego agresora, obronić nasze dzieci, zachować niezależność naszego kraju i jego suwerenność oraz przyczynić się do zachowania

pokoju w Indochinach, w południowo-wschodniej Azji i na całym świecie”.

Oświadczenie ministra oświaty, publikowane trzy miesiące temu, jest niestety nadal aktualne. Amerykańscy najeźdźcy nadal bombardują szkoły, przedszkola, szpitale, oiedla i oczywiście mosty, linie kolejowe, szosy.

Musimy mocniej protestować, więcej pomagać narodowi wietnamskiemu, budzić w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego i w opinii publicznej na całym świecie nienawiść do ludobójców. Niechaj bohaterski naród wietnamski czuje, że wśród postępowych ludzi zarówno w Polsce, jak i w innych krajach demokracji ludowej, w Związku Radzieckim oraz na całej kuli ziemskiej ma najlepszych przyjaciół i orędowników.

Jest teraz cicha, spokojna noc. Co przyniesie następny dzień w kraju barbarzyńsko bombardowanym przez amerykańskie lotnictwo?

IRENA RAJSKA

INTERPRETACJA JEST TYLKO JEDNA

CHOCIAŻ artykuł 25 pragmatyki nauczycielskiej wyraźnie określa obowiązki rad narodowych w zakresie zapewnienia mieszkań nauczycielom, chociaż istnieje szereg przepisów precyzujących te obowiązki w różnych konkretnych sytuacjach — wciąż jeszcze zdarzają się nieporozumienia. Nieporozumienia, wynikające stąd, iż władze terenowe dowolnie, w specyficzny sposób interpretują owe przepisy. Nie ma chyba tygodnia, aby do redakcji nie wpłynęło kilka listów na ten temat.

Tym razem sprawa dotyczy koleżanki Haliny Cieślukowskiej, nauczycielki Szkoły Podstawowej w Krasnopolu, pow. Sejny.

„Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Krasnopolu — pisze kol. Cieślukowska — nie chce zawrzeć z moimi rodzicami umowy o najem lokalu, w którym obecnie mieszkam, chociaż władze terenowe nie dysponują innym wolnym mieszkaniem. W listopadzie ubiegłego roku złożyłam podanie w Pre-

zydium GRN, prosząc o dostarczenie mi mieszkania, względnie opłacanie czynszu za mieszkanie zajmowane w domu rodziców. Otrzymałam odpowiedź odmowną. Jestem więc bezradna. Nie wiem, co dalej robić i dlatego zwracam się z prośbą o interwencję”.

Do listu przesłanego redakcji kol. Cieślukowska dołączyła oryginał pisma Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej z dnia 16 stycznia 1967 roku. W piśmie tym czytamy:

„Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, w odpowiedzi na podanie złożone w dniu 23 listopada 1966 roku w sprawie wynajęcia mieszkania informuje, że w porozumieniu z radcą prawnym przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sejnach zostało ustalone na podstawie zarządzenia ministra oświaty nr K-3/3292/58 z dnia 28 października 1958 roku, że czynsz za mieszkanie rodziców nie liczy się i nie ma podstawy do zawarcia umowy o najem mieszkania z rodzicami. Odnosnie

wolnych mieszkań, Prezydium będzie dysponowało takim po wyprowadzeniu się ob. Domyślnie, poza tym wolnymi mieszkaniem nie dysponujemy”.

Tak więc sprawa kol. Cieślukowskiej została rozstrzygnięta — na niekorzyść nauczycielki. „Ustalono” bowiem, że „brak jest podstawy prawnej” do opłacania czynszu za mieszkanie. Tymczasem, wbrew tej opinii, podstawą prawną istnieje. Znaleźć ją można między innymi w tygodniku „Rada Narodowa” nr 7 z 1959 roku.

To, że Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej nie wiedziało, jak w konkretnym przypadku postąpić, można jeszcze zrozumieć. Tym bardziej, że nie wiedząc, nie usiłowało samodzielnie wyrokować, lecz zwróciło się o opinię do, zdawałoby się, czynnika kompetentnego: radcy prawnego przy Prezydium PRN. Najbardziej niepokojące jest to, że właśnie radca prawni udzielił Gromadzkiej Radzie błędnych wyjaśnień. Bo jednak nauczycielce należy się bezpłatne

mieszkanie. Radca prawni Prezydium PRN powołał się nawet na właściwy przepis: zarządzenie ministra oświaty nr K-3/3292/58 z dnia 28 października 1958 roku. Tyle tylko, że nie uwzględnił całego wyjaśnienia, lecz jedynie jego pierwszą część. I dowolnie je interpretował.

We wspomnianym zarządzeniu ministra oświaty czytamy bowiem, iż nauczycielowi nie należy się bezpłatne mieszkanie, jeżeli korzysta z bezpłatnego mieszkania (np. u rodziców) i nie żąda od prezydium gromadzkiej rady narodowej dostarczenia innego mieszkania. Zaś koleżanka Halina Cieślukowska domagała się dostarczenia innego mieszkania — o czym świadczy cytowana już odpowiedź Prezydium GRN, w której Prezydium stwierdza, iż mieszkaniem wolnymi nie dysponuje.

W tej sytuacji interpretacja wynikająca z wyjaśnienia Ministerstwa Oświaty może być tylko jedna. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Krasnopolu powinno niezwłocznie zawrzeć z rodzicami nauczycielki umowę o najem mieszkania i zgodnie z tą umową opłacać czynsz. Tym bardziej, że nauczycielka zajmuje samodzielnie wspomniane mieszkanie, gdyż rodzice jej mieszkają w innym domu.

Pisząc w sprawie kol. Cieślukowskiej kierujemy naszą interwencję do władz nadrzędnych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, z prośbą o dopilnowanie, by zgodnie z ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli, zapewnić jej bezpłatne mieszkanie, bądź przez dostarczenie innego lokalu, bądź przez zawarcie umowy o najem z rodzicami nauczycielki.

W grudniu roku ubiegłego minęła 50 rocznica powstania Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej — pierwszej uczelni tego typu w kraju. Przez dwa pokolenia szkoła ta zasilala kraj kwalifikowanymi kadrami mierniczych, techników-geodetów, techników fotogrametrów — kartografów i techników fototopografów. W ciągu 50 lat mury tej uczelni opuściło w sumie ponad 2 tysiące absolwentów, w tym prawie 300 kobiet. Wśród absolwentów Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej znajdują się wybitni pracownicy nauki, np. prof. dr Stefan Hausbrandt i prof. dr Stanisław Milbert oraz wielu zdolnych geodetów — praktyków. Jeden z

Jubileusz Szkoły Geodezyjnej

nich — mgr inż. Czesław Szelaż kierował obsługą geodezyjną budowy tunelu pod Wisłą i stycznym już w całym kraju przesunięciem warszawskiego kościoła.

Warszawska Szkoła Geodezyjna nosiła w ciągu półwiecznej historii różne nazwy: Kursy Miernicze przy Politechnice Warszawskiej, Państwowe Liceum Miernicze, Wydział Mierniczy Państwowej Szkoły Budownictwa Lądowego i Wodnego

i inne. Obecnie kontynuatorką 50-letniej tradycji jest Technikum Geodezyjne i pomaturalna Państwowa Szkoła Techniczna (o specjalności fototopografii) uchodzące w skład Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Warszawie.

W ośmiu oddziałach Technikum Geodezyjnego uczy się w bieżącym roku szkolnym 297 uczniów, w tym 84 dziewczęta, zaś w czterech oddziałach szkoły pomaturalnej — 144 słuchaczy.

W każdym roku około 20—30 proc. absolwentów Technikum Geodezyjnego zdaje egzaminy konkursowe na wyższe uczelnie, głównie zaś na Wydział Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej oraz Wydział Melioracji Wodnych SGGW. Gros absolwentów tej szkoły pracuje w przedsiębiorstwach fotogrametrycznych, geodezyjnych, mierniczych, geofizycznych i geologicznych.

50-lecie Warszawskiej Szkoły Geodezyjnej uczczono zjazdem jej absolwentów z lat 1916 — 1966, który odbył się w dniach 10 i 11 grudnia bieżącego roku.

(hw)

„KRAJ RAD”

Czwarty numer „KRAJU RAD” otwiera przedruk artykułu wstępnego „Prawdy” (z 9 stycznia): „Pod sztandarem Wielkiego Października”. W artykule przedstawiony jest bilans rozwoju Związku Radzieckiego i plany nakreślone przez XXIII Zjazd KPZR.

„Życiodajna arteria” — to tytuł artykułu poświęconego rurociągowi naftowemu „Przyjaźń”, którego trasa biegnie przez Płock. Plan na rok obecny przewiduje dostawę do Polski około 3 150 000 ton radzieckiej ropy.

O najwcześniejszych publikacjach Lenina w Polsce pisze prof. Zanna Kormanowa. „Lenin i Jego idea” — konkurs na ten temat ogłasza Muzeum Lenina w Warszawie. Szczegóły konkursu — w czwartym numerze „Kraju Rad”.

Redakcja zamieszcza portret Adama Mickiewicza, wykonany przez Wiktora Pieniężnika.

Występom orkiestry symfonicznej Filharmonii Warszawskiej w Chabrowsku poświęca swój artykuł E. Buhajenko. J. Uszerenko w artykule pt. „Miasto na dwóch kontynentach” kreśli dzieje Magnitogorska, znanego z potężnego kombinatu metalurgicznego. Artykuł jest bogato ilustrowany zdjęciami.

Z innych publikacji wymienić należy artykuł pt. „O tak zwanej rewolucji kulturalnej w Chinach”.

Oprócz zaszyfrowanych artykułów znajdzie czytelnik w czwartym numerze „Kraju Rad” wiele innych, interesujących pozycji. (z)

KOMUNIKAT O WYCIECZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP informuje, że w okresie ferii wiosennych organizuje wycieczkę do NRD na trasie: Warszawa — Berlin — Poczdam — Warszawa w terminie od 24—29.III.67 r. Koszt wycieczki wynosi 1910 zł. Za dodatkową opłatą 600 zł uczestnicy otrzymują 104 DM. Przejazd pociągami II kl., miejsca siedzące. Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się do zarządów okręgowych lub do Zarządu Głównego ZNP, który na telefoniczne lub telegraficzne zgłoszenie (tel. 26-10-11, wewn. 126, adres telegraficzny „ZENOPOL” — Warszawa), będzie wysyłał potrzebne dokumenty.

O przyjęciu na listę uczestników wycieczki decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Jednocześnie informujemy, że komunikaty o wycieczkach zagranicznych, organizowanych w okresie ferii letnich podamy w „Głosie Nauczycielskim” w lutym br.

OGŁOSZENIA

Dzwonki elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży specjalnie dla szkół, z dużą czułością. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Polecia „Radiofal”. Poczta, ul. Staszica 1, tel. 429-07.

4-0

Korespondencyjne lekcje języków obcych — Warszawa 1, skrytka 68. I-174



Z Chin napływają wciąż nowe informacje wskazujące na pogłębianie się stanu napięcia; to, co określa się tam mianem „rewolucji kulturalnej” wkracza w coraz bardziej niebezpieczne stadium. Pisał niedawno pekiński korespondent TRYBUNY LUDU:

„W wyniku rozszerzania się »rewolucji kulturalnej« na ośrodki robotnicze i przemysłowe nastąpiły w ciągu pierwszych dwóch tygodni br. poważne w skutkach konflikty społeczne i polityczne w Chinach. Dokonywały się dalsze wyraźne podziały i zaostrzyły się polemiki w kierownictwie partii, rządu, armii i »rewolucji kulturalnej«. Nastąpiły zmiany personalne w kierownictwie aparatu propagandowego partii. Całkowicie zmieniono kierownictwo »rewolucji kulturalnej« w armii”.

Z innych, późniejszych wiadomości nadchodzących z Pekinu — a opartych na doniesieniach prasy chińskiej — wynika, że nasilana jest walka przeciwko przeciwnikom »linii Mao i Lin Piao« i że łamię się narastający opór przez powoływanie w ośrodkach przemysłowych tzw. rewolucyjnych grup „buntowników Mao Tse-tunga”, które zastępują usuwane komitety partyjne i lokalne władze admini-

stracyjne. „Grupy rewolucyjnych buntowników” obsadziły m. in. pekiński komitet partii, urzędy administracji miasta; we wszystkich dzielnicach stolicy ChRL poustawiane zostały ciężarówki wojskowe, z których „czerwonogwardziści” i żołnierze rozrzucają ulotki propagandowe, wzywają przez zainstalowane megafony do „rozwijania »rewolucji kulturalnej« aż do całkowitego zwycięstwa”. Ulotki, pojawiające się na ulicach co dzień nowe plakaty, rozwieszane przez „Czerwoną Gwardię”, obwiniają coraz to inne osobistości o „występowanie przeciwko przewodniczącemu Mao”, „kroczenie drogą kapitalistyczną, rewizjonistyczną”; główny atak koncentruje się zwłaszcza przeciwko przewodniczącemu ChRL, Liu Szaotsi i sekretarzowi generalnemu KC KPCh, Teng Siao-pingowi. Kilkunastu wybitnych działaczy, a wśród nich m. in. członek Biura Politycznego i b. I sekretarz pekińskiego komitetu partyjnego, Peng Czen, b. szef sztabu generalnego armii Lo Zui-czing, wicepremier Po I-po zostali „aresztowani” przez czerwonogwardzistów i przez nich „sądzeni”; w ulotkach rozrzuconych w Pekinie twierdzi się, że dwaj ostatni popełnić mieli samobójstwo. Ulotki te wskazują jednocześnie, że doko-

nujące się podziały wśród rozbitego kierownictwa chińskiego poważnie zwały grono kierownicze opowiadające się za „linią Mao”.

Z różnych prowincji Chin nadchodzą równoległe informacje o starciach, strajkach, wystąpieniach załóg robotniczych przeciwko »rewolucji kulturalnej«, czerwonomogwardzistom. Występują oznaki rozprężenia na wsi chińskiej, na którą wkraczają już, rozwijające się od szeregu miesięcy głównie w miastach, wydarzenia.

Chiny, to, co się dzieje w tym kraju, wzbudza rosnący niepokój.

450 TRUMIEN Z LAOSU

Amerykańskie bomby spadają nie tylko na Wietnam. W pirackich terrorystycznych rajdach bombardujące myśliwce USA zrzucają również bomby na wioski kambodżańskie; dokonują wypadów na Laos, nad tę jego część, która znajduje się pod kontrolą oddziałów Patet Lao, będących siłą zbrojną patriotycznej, lewicowej partii, księcia Souvanouvong, Neo Lao Haksat. Amerykański agresor dąży do sterroryzowania wszystkich krajów Indochin, do zastraszenia ich za pomocą brutalnej siły. Chce udowodnić to, czego nie zdołał udowodnić przez niemal już sześć lat swego zaangażowania po stronie wrogich Wietnamowi Południowemu sajońskich reżimów: że jest silny i zdolny dławić swą siłą suwerenne prawa małych narodów. Udowodnił, jak dotąd, że istotnie jest zdolny do najbrutalniejszych metod agresji: nie udowodnił natomiast — bo tego nie sposób udowodnić za pomocą najbardziej brutalnej siły — że małe narody poddają się terrorowi.

Bomby amerykańskie spadły niedawno na wioskę Muong An, w Laosie; w prowincji Xieng Kuang w pobliżu Doliny Amfor. 48 ludzi poniosło śmierć bądź zostało okaleczonych. Bandyckie terrorystyczne wypadu lotnictwa amerykańskiego nad Laos były skrzętnie przed opinią, przede wszystkim własną, amerykańską, ukrywane. Ujawniły je jednak nekrologi, które pojawiły się w lokalnej prasie kilku stanów USA. Bo rajdy nad północne prowincje laotańskie nie uchodzą bezkarnie powietrznym gangsterom. Z podanych

niedawno przez północnowietnamską agencję prasową informacji — zaczępniętych z dowództwa Patet Lao — wynika, że od 1964 roku nad Laosem zestrzelono 453 amerykańskie samoloty, które zapuściły się tam w swoich rajdach. Tyleż więc trumien, a przynajmniej tyleż wiadomości powędrować musiało za Ocean, do rodzin poległych amerykańskich lotników. W niesławnej sprawie, niesławnej śmierci.

NOWY LOTNISKOWIEC

„Samoloty amerykańskie (atakujące Laos i Kambodżę — 25) skróciły rozbieg, ale wydłużą niebezpieczeństwo” — pisał akredytowany w stolicy Kambodży korespondent francuskiej agencji prasowej AFP. Samoloty USA „skróciły rozbieg”: obok bazy amerykańskiej na wyspie Guam, obok lotniskowców VII floty krążących po Morzu Południowo-Chińskim „wybudowali” Amerykanie w okresie ostatnich kilku lat nowy lotniskowiec w Azji południowo-wschodniej. Tym „lotniskowcem” jest Syjam. W ubiegłym roku wszystkie samoloty amerykańskie, biorące udział w wypadach na tereny kontrolowane przez Patet Lao, w terrorystycznych wypadach nad Kambodżę i ponad 80 proc. samolotów bombardujących terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu, startowały z baz rozmieszczonych w Syjamie. W Syjamie, kosztem kilkuset milionów dolarów, USA wybudowały 9 lotnisk bojowych i olbrzymią militarną bazę w Sattahip. Od 1964 roku liczba stacjonujących w Syjamie żołnierzy amerykańskich wzrosła z 4 tysięcy do 35 tysięcy, w czym 25 tysięcy wykwalifikowanego personelu lotniczego. Syjam najeżony został setkami instalacji wojskowych, wmontowany w agresywny amerykański kordon.

„Rozbieg skracają się — niebezpieczeństwo się wydłuża”.

ZBIGNIEW SOŁUBA

przegląd czasopism pedagogicznych

Z toczoną na łamach „Życia Warszawy” dyskusją na temat ocen w szkole koresponduje publikowany w 10 numerze miesięcznika „PROBLEMY OPIEKUNCZO-WYCHOWAWCZE” artykuł Aleksandra Lewina — „Zachowanie społeczne uczniów w szkole”.

Autor słusznie zwraca uwagę, że „ocena zachowania ucznia w szkole sprowadza się najczęściej do tzw. oceny ze sprawowania. Jak wykazują prowadzone w ostatnich latach badania, ocena ta — w obowiązującej obecnie wersji — nie daje prawdziwej orientacji w całości zachowania ucznia, nie dostarcza żadnych konkretnych danych o jego postawie czy aktywności społecznej. Ocena ze sprawowania niekiedy nawet dezorientuje. Okazuje się bowiem, że uczniowie, którzy otrzymują najniższą, bardzo dobrą ocenę, bynajmniej nie zawsze odznaczają się wysokim stopniem społecznej aktywności (...).”

Dla celów badawczych (badania przeprowadzone w kilku szkołach średnich) wyodrębniło w sumie sześć kryteriów, które miały dać możliwości głębszej oceny zachowania ucznia, a mianowicie: wygląd zewnętrzny i higiena osobista, stosunek do nauki szkolnej, stosunek do pracy społecznej, do mienia społecznego, personelu szkolnego, wreszcie, do kolegów.

Zastosowanie takiego zespołu kryteriów pozwala, zdaniem autora, na wyrobienie sobie głębszego poglądu m. in. na klasę jako całość. Zebrane materiały nie są na tyle reprezentatywne, aby upoważniały do szerszych uogólnień, tym niemniej niektóre wysnute na ich podstawie spostrzeżenia zasługują na uwagę.

Rezultaty badań ankietowych, niestety, również niedostatecznie reprezentatywnych, złożyły się na treść artykułu Haliny Barankiewiczowej — „Aktywności klasowi”. Autorka próbowała ustalić, jakie są motywy skłaniające młodzież do udziału w pracy społecznej oraz jak młodzież ocenia swych kolegów aktywności.

„(...) Jak wynika z odpowiedzi w ankiecie — czytamy w artykule — opinie uczniów o motywach pracy tzw. aktywności są na pozytywne. Najczęściej uczniowie przypisują kolegom motyw mało wartościowy: kierowanie się przede wszystkim wyrachowaniem, chęć rządzenia w klasie lub obawę przed utratą dobrej opinii w oczach wychowawcy. Opinie uczniów oparte bądź na obserwacji pracy kolegów, bądź stanowicze wyraz osobistego nastawienia do pracy, wskazują na raczej niski stan zaangażowania społecznego i na negatywny, niechętny stosunek do tzw. aktywności (...).”

„Pracom społecznym uczniów szkół średnich” jest również poświęcony artykuł Marii Pelcowskiej na pytanie: „co sadi młodzież o swoim udziale w pracach społecznych, jaki jest jej stosunek do tych prac”.

O ciekawych doświadczeniach Szkoły Podstawowej nr 121 w Warszawie pisze Andrzej Świecik w reportażu pt. „Nauczanie wychowujące”. Chcielibyśmy też zwrócić uwagę na artykuł Franciszka Chruszcziela — „Aby internaty były nie tylko miejscem gdzie się spi”.

W numerze 9 miesięcznika „WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE” z wkładką „PLASTYKA W SZKOLE” znajdujemy zaskakujący list Stanisława Kalety z Gdyni — „O pozycje nauczyciela technika”. Czytamy w nim m. in.

„Absolwent liceów pedagogicznych mają dwie drogi zdobycia dyplomu ukończenia studiów wyższych w formie studiów zaocznych:

■ ukończenie zaocznego studium nauczycielskiego (obszerna informacja na temat rekrutacji na studia dla pracujących w SN opublikowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 22 stycznia bieżącego roku). Po ukończeniu SN nauczyciela, którzy będą chcieli dalej kontynuować naukę, mogą ubiegać się o przyjęcie na II rok studiów zaocznych w WSP. W sumie czas studiów, nie licząc przerwy między ukończeniem SN a rozpoczęciem nauki w WSP, będzie wynosił 6 lat;

■ podjęcie studiów zaocznych na uniwersytecie (studia trwają 5 lub 6 lat). Pierwsza droga jest niewątpliwie dłuższa, ale ma te zalety, że podzielona jest na dwa etapy: pierwszy — ukończenie SN i drugi — dla tych, którzy będą mieli warunki do kontynuowania studiów. Warto przy tym zaznaczyć, że po ukończeniu SN nauczyciela otrzymują podwyżkę uposażenia, podczas gdy przy studiach zaocznych na uniwersytecie podwyżkę uposażenia taką, jaką przysługują absolwentom SN, otrzymują dopiero po 5 latach studiów (po uzyskaniu absolutorium) przed złożeniem egzaminu magisterskiego.

Jednym z podstawowych czynników w realizowaniu zadań politeczniczych są niewątpliwie zajęcia techniczne. Przedmiot powinien we współczesnej szkole doczekać się właściwej rangi.

Przemyślanie nauczyciela innych przedmiotów wydaje się, że zajęcia techniczne to tylko takie sobie matematykowanie, które nie ma nawet podrekinic. Fakt obowiązującego dotychczas wymiaru 27 godzin etatowo w tygodniu utwierdza w przekonaniu, że zajęcia techniczne to godny pożałowania „michalek”, a nauczyciel tego przedmiotu może być tylko (...).

List zawiera szereg zaskakujących uwag i stwierdzeń, a fakt, że redakcja zamieszcza go bez komentarza daje do myślenia. O sprawach sztuki w numerze piszą: Maria Gołaszewska na temat „Rozumienia dzieła plastycznego”, Karina Bendtke — „Wiaomości o rzeźbie w wychowaniu plastycznym”.

Wiele interesujących materiałów zawiera podwójny 5/6 numer czasopisma „KLASYKA-CZONE”. Jest on w całości poświęcony problemom klas VIII. Jak pisał redakcja we wstępie („...”) szczególne trudności w tym zakresie mogą wystąpić w szkołach niżej zorganizowanych realizujących program klasy VIII. Nauczyciele tych szkół będą bowiem musieli wykazać się dobrym przygotowaniem merytorycznym i metodycznym do nauczania wielu przedmiotów. Wiaomości wymienione ze szkoły średniej, bądź ze studium nauczycielskiego kształcącego tylko określonych specjalistów, okazały się najczęściej niewystarczające do tego, aby efektywnie uczyć wielu przedmiotów w klasie VIII (...).

Jak dalece sprawa jest poważna świadczą dane zawarte w artykule Krystyny Kuligowskiej — „O realizacji reformy szkolnictwa w szkołach z klasami łącznymi”. Autorka stwierdza, że o realizacji reformy w szkołach z klasami łącznymi można mówić jako o odrębnym problemie.

„(...) Mimo że liczba uczniów szkół z klasami łącznymi zmniejszyła się wydatnie — czytamy w artykule — to jednak w dalszym ciągu nie jest ona mała. W bieżącym roku mamy bowiem około 140 szkół o trzech nauczycielach, które reorganizacji program klas I—VIII, szkół 1-klasowych o czterech nauczycielach jest około 1800. Łącznie w tych szkołach uczy się około 307 tys. uczniów (około 5% proc. ogółu uczniów). Ponadto zgodnie z obowiązującymi planami nauczania w około 2300 szkołach o pięciu nauczycielach w zespołach klas łącznych odbywają się lekcje zajęć praktyczno-technicznych, wychowania plastycznego i wychowania muzycznego. Dość należy, w około 190 szkołach o trzech nauczycielach realizuje się program klas I—IV (...).”

Chcielibyśmy na koniec zwrócić uwagę czytelników na grudniowy numer czasopisma „SZKOŁA SPECJALNA” poświęcony wybitnej uczonicy polskiej — Józefie Jotczyku (1866—1928). O jej życiu i pracy piszą: Maria Grzegorzewska, Franciszek Zubalski, Jan Mazurkiewicz, Stefan Bailey, Helena Radlińska, Józefa Berggruen i Janina Doroszewska. (J)

STUDIA ZAOCZNE

W „Głosie Nauczycielskim” z dnia 8 stycznia 1967 roku podaliśmy zasady rekrutacji na studia zaocznego w WSP. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w roku akademickim 1967/68 nie będzie się organizować w tych uczelniach I roku studiów zaocznych (poza kierunkiem wychowania technicznego — studia wieczorowe). Baza rekrutacyjna na studia zaocznego w WSP stanowią wyłącznie absolwenci SN, którzy po złożeniu egzaminu wstępnego przyjmowani są na II rok pięcioletnich studiów zaocznych. W związku z opublikowaną informacją otrzymaliśmy wiele listów od nauczycieli, posiadających ukończone liceum pedagogiczne, z pytaniami, jakie mają możliwości ukończenia studiów wyższych drogą zaoczną.

Informacja niniejsza stanowi odpowiedź na te pytania.

4) świadectwo dojrzałości w oryginalnej, 5) skierowanie wydziału oświaty i kultury (lub kuratorium OS) zawierające stwierdzenie odbycia odpowiedniego stażu pracy, odpis przebiegu i ocenę wyników pracy kandydata, 6) zaświadczenie społecznego zakładu służby zdrowia, stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami, 7) trzy fotografie (3x52 mm), podpisane na odwrocie i poświadczoną przez zakład pracy.

Warunkiem przyjęcia na studia jest złożenie egzaminu wstępnego. Egzamin odbywają się w zasadzie w maju, czerwcu lub lipcu. Kandydaci składają egzaminy z następujących przedmiotów. (Patrz tabela obok):

Ponadto kandydaci obowiązani są do złożenia egzaminu sprawdzającego stopień opanowania jednego języka obcego

(rosyjski, niemiecki, angielski, francuski).

Przy egzaminie ustnym z literatury polskiej kandydaci będą również pytani z elementów gramatyki polskiej.

W roku akademickim 1967/68 na uniwersytetach będą prowadzone studia zaocznego na następujących kierunkach:

Uniwersytet Jagielloński: filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Poznański: filologia polska, filologia germańska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, geografia.

Uniwersytet Warszawski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Łódzki: filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Wrocławski: filologia polska, filologia rosyjska,

filologia

Głównym motywem, przewijającym się przez karty książki* jest odtworzenie dziejów oświaty i ruchu ludowego na Mazowszu po Powstaniu Styczniowym, od wsi pańszczyźnianej do rozwijającej się gospodarki narodowej, otwarcia szeroko drogi dla oświaty i postępu.

Na kanwie tego zagadnienia autorzy książki kreślą monografię zasłużonej uczelni pedagogicznej na Mazowszu — Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy koło Mińska Mazowieckiego. Myśl opisania dziejów szkoły, dziejów środowiska, w którym rozwijała się i działała uczelnia — wyłoniła się przed 10 laty na zjeździe jej wychowanków, by uchronić przed zapomnieniem stuletnie dzieje, sto lat walki szkoły, która dała krajowi i wsi polskiej zastępy nauczycieli tak przygotowanych do życia, że nie zasklepili się tylko do pracy w szkole, ale znaleźli siły do działania na niwie społecznej, gospodarczej i politycznej — jak to stwierdza w przedmowie książki Komitet Redakcyjny.

Seminarium Nauczycielskie w Siennicy 100 lat służyło wsi i narodowi polskiemu, było ostoją postępowej myśli pedagogicznej na płaszczyźnie bezustannej walki o ustrój sprawiedliwości społecznej, o powszechną oświatę, o należne miejsce w narodzie dla robotnika i chłopca, nim usunięte zostały wiekowe krzywdy uciemiężonego ludu.

W walce o należne miejsce dla szkoły i dziecka robotniczego i chłopskiego zapisali się wychowankowie siennickiej uczelni pedagogicznej: Antoni Konewka, Stanisław Najmoła, Stanisław Wielgosek. Stanisław Wiacek, Ludwik Suda, Tadeusz Skulimowski, Paweł Chadał, Bronisław Chrościński, Stanisław Sikorski, Franciszek Strynkiewicz, Teodor Kaczyński, Wojciech Pochmara i wielu innych.

Złotymi zgłoskami w walce o ratowanie kraju i wsi przed rusyfikacją zapisali się nieżyjący już profesorowie: Ignacy Brauliński, Ignacy Gierkiewicz, ks. Łukasz Janczak — współtowarzysz walki Ściegiennego, a

po upadku Powstania Styczniowego prefekt w rosyjskim Seminarium Nauczycielskim w Siennicy oraz długoletni dyrektor szkoły, Kazimierz Gnoiński.

Uczniowie siennickiej uczelni rekrutowali się w większości z mazowieckiego regionu, a szczególnie z powiatów Mińsk Mazowiecki, Garwolin, Łuków. Była to młodzież niezwykle chłonna wiedzy, wysoce ideowa, szukająca przez szkołę pedagogiczną nie odskoczni do kariery czy ucieczki w świat, jakkolwiek i tacy byli, niejednemu bowiem pisanemu było zesłanie na Syberię po pamiętnych wydarzeniach 1905 r. lub emigracja do dalekiej Parany.

Młodzież siennicka gnana chęcią zdobycia maksimum wiedzy, chłoneła wszystko, co mogła zdobyć w trudnych warunkach zaborów i okupacji: pokonywała przeszkody, wyłuskiwała prawdy z rosyjskiego podręcznika, biegała się, mozoliła, głodowała, uczyła się po kryjomu literatury, dziejów swego narodu i kraju, dyskutowała nad sposobami walki z caratem o narodowe i spo-

łeczne wyzwolenie. A to wszystko po to jedynie, by wrócić do wsi czy miasteczka i przygotowywać umysły i serca ludzkie do dziejowej chwili, kiedy to jak mawiał Ściegienny — „wzywać was będą na wojnę, po której ustaniu nie będziecie płacić dziesięciny na kościół, a dzieci wasze bezpłatnie uczyć się będą w szkole”.

Siennicka młodzież zasłynęła w kraju w 1905 r. Mówiono o niej szeroko w Warszawie, wypisywano tomy akt w kancelariach tajnej policji i gubernatorów, doszły o niej wieści do Petersburga, spędzała sen z oczu dostojników carskich.

Siennicki strajk 1905 r. to przeobrażenie mickiewiczowskiej „Ody do młodości” — Razem młodzi przyjaciele.

Książka „W SŁUŻBIE WSI I KRAJU” napisana jest językiem żywym, niezmiernie interesującym. Odsłania, nigdzie dotychczas nie publikowane materiały z dziejów oświaty, dziejów mazowieckiej wsi.

Komitet Redakcyjny postuluje, by omawiana praca przestudiowała tysiące czynnych nauczycieli, kandydatów do zawodu nauczycielskiego uczących się obecnie w zakładach kształcenia nauczycieli oraz rzesze zwykłych czytelników, którym polska szkoła otworzyła drogę do awansu społecznego i życiowego.

ST. RZYSKO

* W służbie wsi i kraju. Praca zbiorowa. LSW, Warszawa 1966, s. 380, cena 21 zł.

FILOZOFIA

Zdzisław Cackowski: GŁÓWNE ZAGADNIENIA I KIERUNKI FILOZOFII. KIW, Warszawa 1966; s. 416, cena 32 zł.

KSIĄŻKI PEDAGOGICZNE I POMOCNICZE

Celia Beven-Oyrzanowska: STORIES 1. PZWS, Warszawa 1966; cena 3 zł.

W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Kryński: MÓWIMY PO POLSKU. WP, Warszawa 1966; cena łączna z kompletem płyt 234 zł, cena podręcznika 30 zł.

E. Frank Candlin: PRESENT DAY ENGLISH FOR FOREIGN STUDENTS. Book 3, WP, Warszawa 1966; s. 304, cena 25 zł.

N. Gubrynowicz: HISTOIRES POUR RIRE. PZWS, Warszawa 1966; cena 4,50 zł.

T. Hille, J. Czocharski: SPRECHT MIT UNS-LERNT MIT UNS. WP, Warszawa 1966; cena łączna z kompletem płyt 225 zł. Cena podręcznika 21 zł.

Jan Konopnicki: POWODZENIA I NIEPOWODZENIA SZKOLNE. PZWS, Warszawa 1966; s. 206, cena 18 zł. Kolejny tom Biblioteki Nauczyciela.

Romana Miller: PROCES WYCHOWANIA I JEGO WYNIKI. PZWS, Warszawa 1966; s. 184, cena 18 zł. Kolejny tom Biblioteki Nauczyciela.

J. Smółka, J. Rusiecki: ENGLISH FOR EVERYONE. Part three. PZWS, Warszawa 1966; s. 308, cena 33,50 zł.

Aleksander Szulc: WYMOWA NIEMIECKA. Zasady nauczania kontrastywnego. PZWS, Warszawa 1966; s. 100, cena 8 zł.

Lidia Wołoszynowa: PSYCHOLOGIA OGÓLNA I ROZWOJOWA W ZARYSIE. Wd. II. PZWS, Warszawa 1966; s. 208, cena 21 zł.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKOWE CRZZ

J. Antoniewicz: ZASTOSOWANIE ELEKTRONIKI I AUTOMATYKI W TECHNICIE BHP. Warszawa 1966; s. 266, cena 60 zł.

J. Klimek, E. Spirydowicz: JAK ZDOBYĆ WŁASNE MIESZKANIE. Warszawa 1966; s. 184, cena 15 zł.

W. Masiewicz: GDZIE I JAK MOŻESZ DOCHODZIĆ ROSZCZEN PRACOWNICZYCH. Warszawa 1966; s. 140, cena 5 zł.

A. Mironczuk: ORZECZNICTWO PRAWNE W SPRAWACH BHP. Warszawa 1966; s. 200, cena 20 zł.

M. Piątkowski: KIEDY I JAK MOŻESZ UZYSKAĆ RENTĘ PRACOWNICZĄ. Warszawa 1966; s. 170, cena 5 zł.

R. Rutkowski: OŚWIATA POZASZKOLNA. Warszawa 1966; s. 296, cena 25 zł.

Ignacy Wolberg: KIEDY MOŻNA ROZWIAZAC UMOWE O PRACĘ BEZ WYPowiedzenia. Warszawa 1966; s. 112, cena 5 zł.

czy wiecie, że:

W CZASACH POWSTANIA STYCZNIOWEGO

wielu wojskowych polskich opuściło Australię, by zasiać szereg powstańcze. Polacy rozwinęli akcję propagandową na rzecz pomocy Polsce. Po powstaniu przybyli między innymi do Australii dr Z. Bernstein z Warszawy, późniejszy trzykrotny burmistrz miasta Lismore w Nowej Południowej Walii i Stanisław Kubary — jeden z najwybitniejszych etnografów Pacyfiku. Brzegi Australii odwiedzał kilkakrotnie znany pisarz Józef Konrad Korzeniowski.

PRZYJAŃ POLSKIEGO I FRANCUZSKIEGO RUCHU OPORU

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji zorganizował wraz ze Stowarzyszeniem „Resistance Unie” departamentu Isère święto przyjaźni francuskiego i polskiego ruchu oporu. W uroczystości wzięły udział oficjalne osobistości francuskie. Obecni byli również przedstawiciele Konsulatu PRL w Lille.

Uroczystości przewodniczył generał Antoni Zdrojewski — „Daniel”, b. głównodowodzący Polskich Sił Zbrojnych we Francji.

NIEZWYKŁY TALENT MATEMATYCZNY

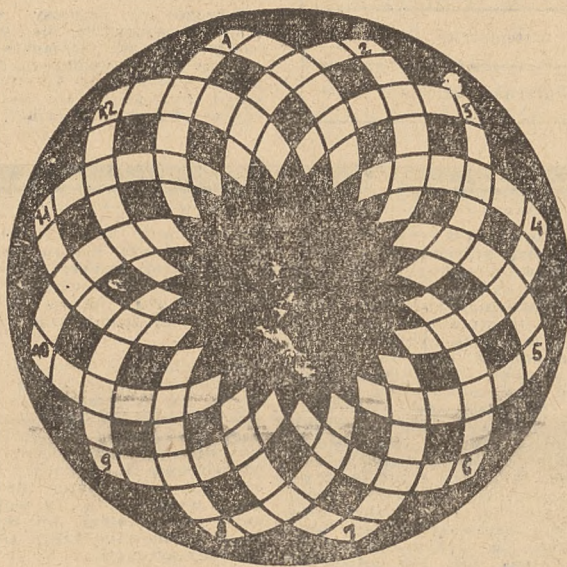
Prasa angielska doniosła o rzadkim przypadku nadania tytułu doktora filozofii człowiekowi, który nie odbył

studiów uniwersyteckich. Dla nas przypadek ten jest szczególnie ciekawy, ponieważ chodzi o naszego rodaka. Uczonym jest 39-letni Alfred Brammeller, który zabił się jako niezwykle uzdolniony matematyk. Brammeller przybył do Wielkiej Brytanii po wojnie, gdzie uczył się tylko w szkole technicznej i zaczął pracować jako mechanik w wielkiej firmie elektrycznej. Potem przeszedł do działu badawczego i swoimi znakomitymi analizami matematycznymi przyczynił się do znacznego obniżenia kosztów produkcji.

W AUSTRALII POLACY SKUPIAJĄ SIĘ W MIASTACH

W Australii istnieje 11 domów polskich, wokół których koncentruje się życie całej Polonii. Istnieje sześć polskich teatrów i szereg zespołów amatorskich o poważnym dorobku artystycznym.

Polacy australijscy zamieszkują głównie stany: Wiktoria Nowa Południowa Walia, Queensland, Australia Południowa i Zachodnia, a więc przede wszystkim tereny najbardziej uprzemysłowione. 87 proc. emigrantów — to mieszkańcy miast australijskich, z czego ponad 68 proc. mieszka w miastach stołecznych poszczególnych stanów. Wielu pracuje w handlu, budownictwie i transporcie, aczkolwiek przemysł i rzemiosło to główne zajęcie Polaków. Mało ich w porównaniu z innymi narodowościami pracuje w rolnictwie.



WIRÓWKA

Znaczenie wyrazów:

I Zgodnie z ruchem wskazówek zegara:
1) mechaniczne połączenie dwu wałów obrotowych, 2) gatunek skały, 3) dawny okręt wojenny poruszany wiosłami, 4) bogini sprawiedliwości, 5) jeden z dawnych rzymskich urzędników, 6) minerał, węgiel wapienia, 7) winiarnia (z hiszp.), 8) woreczek na pieniądze przymocowany do pasa, 9) pod szyją lub na łufie, 10) zwieńczenie średniowiecznych murów obronnych, 11) złom metalowy, odpadki, 12) wróżba.

II W kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara:

1) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 27, 2) wspólna część przewodu pokarmowego i oddechowego, 3) pocisk ręczny, 4) port nad zatoką Fińską, 5)

skupisko pary wodnej, 6) państwo w Ameryce Pn., 7) wywar z mięsa i jarzyn, 8) dawny figurowy taniec towarzyski, 9) port w południowej Hiszpanii, 10) wieża warowna, 11) gatunek wódki, 12) opowiadanie o obrazkach. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 20.II. br.

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI Z NR 1/67

W jakże miły i przyjemny sposób rozrywki umysłowe pogłębiają nasze wiadomości z najrozmaitszych dziedzin życia. Nagrody w drodze losowania otrzymują następujący kol. kol.: Helena Lasota — Wola Raskowska; Janina Dylewska — Zblewo; Bogumiła Cieślak — Zgorzelec; Maria Jagoda — Libiąż; Janina Radowska — Bartoszyce; Jacek Turowski — Wrocław; Stefania Kotlarczyk — Smogorzew; Stefania Koczura — Marionka; Stanisław Bardzio — Jegliwiec; Eugeniusz Kwinta — Krzeszowice.

Wytnij — zachowaj!

Uchwała nr 123 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 roku w sprawie zasad przydziału mieszkań w latach 1966—1970 (Monitor Polski nr 27, poz. 133) zakłada zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych głównie w drodze angażowania środków własnych ludności w budownictwo mieszkaniowe przy znacznym rozszerzeniu pomocy państwa.

Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe realizują zrzeszone w Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego:

- spółdzielnie mieszkaniowe (lokatorskie),
- spółdzielnie budowlano-mieszkanie (własnościowe),
- spółdzielcze zrzeszenie budowy domów jednorodzinnych.

Osoby ubiegające się o mieszkania spółdzielcze są rejestrowane przez spółdzielnię jako kandydaci na członków spółdzielni. Warunkiem zarejestrowania kandydata jest okazanie książeczki mieszkaniowej PKO. W ściśle określonych przypadkach (np. przeniesienie służbowe, rozbiórka domu, klęska żywiołowa) możliwe jest przyjęcie w poczet członków spółdzielni bez odbywania stażu kandydackiego.

W spółdzielniach powołane są społeczne komisje mieszkaniowe. Do zakresu ich działania należy kwalifikowanie i wnioskowanie w sprawie wstępnego terminu przydziału mieszkań, rozpatrywanie uwag i kontrola prawidłowości zasiedlania mieszkań.

Oszczędności wpłacane na książeczki mieszkaniowe PKO podlegają oprocentowaniu w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym. Za systematyczne oszczędzanie przysługuje prawo do premii, która wynosi 50 zł miesięcznie od każdej wpłaty miesięcznej. Warunkiem uzyskania premii za systematyczne oszczędzanie jest gromadzenie oszczędności przez okres nie krótszy niż 4 lata i oprócz tego pracownik musi upoważnić na piśmie swój zakład pracy do odprowadzania ze swoich zarobków co najmniej 100 zł miesięcznie. Przerwa w systematycznym oszczędzaniu dłuższa niż 3 miesiące powoduje utratę prawa do uzyskania premii. Rodzice i opiekunowie, będący pracownikami uspołecznionych zakładów pracy, mogą gromadzić wkłady mieszkaniowe lub budowlane na mieszkaniowych

książeczkach oszczędnościowych, wystawionych dla małoletnich dzieci bądź dla kształcącej się młodzieży. W tych przypadkach przysługuje prawo do premii za systematyczne oszczędzanie.

Wkłady mieszkaniowe gromadzone na książeczkach PKO są objęte gwarancją realnej wartości kosztów budowy mieszkania o powierzchni użytkowej do 44 m². Przy ewentualnym wzroście ceny 1 m² powierzchni użytkowej mieszkania, PKO dopisuje różnicę do wkładu zgromadzonego na książeczce.

Decyzje o przydziale mieszkania podejmuje zarząd spółdzielni na podstawie listy przydziału mieszkań, zatwierdzonej przez komisję do spraw koordynacji rozdziału mieszkań przy prezydium właściwej rady narodowej. Wkładem mieszkaniowym w spółdzielni mieszkaniowej (lokatorskiej) jest kwota wniesiona przez członka spółdzielni na pokrycie części kosztów budowy przypadających na mieszkanie.

Wkładem budowlanym w spółdzielni budowlano-mieszkaniowej (własnościowej) lub w zrzeszeniu budowy domów jednorodzinnych jest kwota wniesiona przez członka spółdzielni na pokrycie

całkowitego kosztu budowy jego mieszkania lub domu jednorodzinne. Kwota ta może być wniesiona w całości bądź też w formie zaliczki na wkład i spłaty kredytu bankowego.

Wysokość wkładu w spółdzielni lokatorskiej przy standardzie podstawowym wynosi 15 proc. kosztów budowy mieszkania, a przy standardzie wyższym — od 18 do 22 proc. w zależności od wielkości miasta oraz strefy w dużych miastach.

Kandydaci i członkowie spółdzielni własnościowych realizujący budownictwo wielorodzinne wnoszą zaliczki na wkłady budowlane obliczane od kosztów budowy mieszkań w następującej wysokości:

- przy standardzie podstawowym — co najmniej 40 proc.,
- przy standardzie wyższym — co najmniej 50 proc.

Na wkład mieszkaniowy lub budowlany może być zaliczona, wniesiona przez członków spółdzielni oraz ich rodziny, wartość pracy oraz materiały budowlane.

W następnym numerze podane będą dalsze problemy związane z budownictwem mieszkaniowym spółdzielczym.

„GŁOS” WYJASNIA